Nr 44 Kraków, 24 Lutego — Sobota Rok 1877.

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 23 lutego.

W ostatnich czasach kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na niebezpieczeństwa zagrażające Rosyi. Są one dwojakiego rodzaju zewnętrzne, jako wypływające z programu określonego mową w Moskwie, i wewnętrzne, pochodzące z nieprawidłowych stosunków między sferą rządzącą, a ogólnym stanem umysłów publiczności rosyjskiej. Te drugie mamy dziś na myśli.

Rosya rozlicznemi wysileniami, żywioł polski przetrawić i do schorzałego organizmu swojego asymilować usiłuje. Niemożemy pozostać obojętnymi na objawy społecznego ruchu rosyjskiego, które tak ważnemi są dla najbliższych naszych współrodaków, i dla tego śledzimy bacznie przebieg wypadków, które nam prawdopodobnie gotują olbrzymią niespodziankę na północy. Niewątpliwie Rosya wobec zagadkowej i nieokreślonej swej przyszłości w zakresie wewnętrznego ustroju, dąży już dziś do pochyłości, której granic ani określić, ani przewidzieć nie można. W biegu tym pociągnąć ona musi za sobą według najprostszych praw ciężkości to wszystko, co do swojego politycznego organizmu przykuła. Zdawałoby się, że dopomagać jej w tym biegu, byłoby interesem podległych jej Polaków. Lecz tak nie jest. Wszelkie symptomata ukryte i jawne utwierdzają nas w mniemaniu, że pomimo szybkości tego biegu, nie będzie ona tak słabą, aby Polskę z rąk wypuściła, ani też nie uczyni tego pod wpływami wysokiej sprawiedliwości. Tak Królestwo Kongresowe, jak Litwa, jak wreszcie wszystkie zakątki ziem polskich do państwa Rosyjskiego wcielone, przebrnąć muszą epokę gwałtownego przeobrażenia, od którego Rosya uchylić się już niezdoła. Tu nasuwa się pytanie: jaka rola przypada żywiołowi polskiemu wobec tak groźnej przyszłości? Rola ta powinna być w chwili danej wzięta z życia, z tego co jest, z tego co nasuwa się samo, z tego co przedstawia się jako zdawkowa moneta obecnej chwili. Są to rzeczy skromne niemniej jednak dodatnie.

W liście warszawskim, który umieściliśmy w zeszłym tygodniu, zwracano uwagę naszą na jeden szczegół reformy sądowej w Królestwie Polskiem, mianowicie na sądownictwo gminne. Jest to jedyna gałąź sądownictwa, z której nie wykluczono Polaków, a chociaż zaledwie parę miesięcy upłynęło od wprowadzenia reformy, już okazało się, że w pośród chaotycznego działania władz sądowych, jedynie sądownictwo gminne funkcyonuje prawdziwie skutecznie i z ogólnem zadowoleniem. Pozostaje ono w rękach Polaków, a do tego przeważnie właścicieli ziemskich; pozostaje więc w rękach ludzi opierających się na zasadach zachowawczych i narodowych. Z tej sfery niewyjdzie żaden ruch rewolucyjny. Jest to małe kółeczko w skomplikowanym mechanizmie rosyjskich reform, w którem nie dostrzegasz czynownika. Ale to kółeczko staje się już siłą, bo jest zdrowe, niespruchniałe i niezardzewiałe tak, jak wszystkie inne, które się obracają obok niego. Tuż obok sądownictwa gminnego istnieje rownorzędne jemu tak co do praw, jak i wymiaru sprawiedliwości sądownictwo miejskie. Lecz tu jest już czynownik; więc oczywiście i chaos, są zaległości bez końca i formułki. zamiast rzeczywistej procedury i rozstrój zamiast harmonii, która znamionuje prawdziwą sprawiedliwość. Zestawiamy te dwa przykłady, jako charakteryzujące najlepiej, aczkolwiek w drobnych rozmiarach, stosunek zapoznanego i odtrąconego dotąd żywiołu polskiego, jako zachowawczego do zgangrenowanej liberalizmem części społeczeństwa rosyjskiego powołanego do rządzenia i rozrządzania kilku dziesięciomilionową ludnością państwa.

Jak w Królestwie dopuszczanie żywiołu narodowego i zachowawczego w małych rozmiarach do czynu, okazało się zbawiennem i pomimo krótkiego czasu zbawiennie już wpłynęło na ludność miejscową i miejscowe stosunki, tak podobnie w państwie samem zwrot ku tej części narodu, która uchroniła się od choroby grasującej, przypuszczenie jej do sfer rządzących, powrócenie jej zaufania i postawienie na stanowisku odpowiedniem, wydaje się być jednym ze środków zbawczych na chorobliwy stan moralny, który zapanował w świecie rosyjskim, a który zwolna przemieni się w organiczną wadę i może przejść w stan nieuleczalny. Aby użyć tych środków, niepotrzeba nawet ze strony rządu żadnych heroicznych postanowień. Potrzeba tylko, aby pojął on i objął całą grozę, jaką obecnie istniejący systemat gotuje społeczeństwu i rządowi samemu, potrzeba, aby dla zabezpieczenia się od takich następstw rozwinął w całej pełni i szczerze, bez ukrytej myśli instytucyę zapowiedzianą, niemal istniejącą, ale pozostającą dopiero w zawiązku, a która tak, jak ona pojętą i określoną została, stać się może niezaprzeczenie największą chwałą prawodawstwa rosyjskiego. Instytucyą tą jest ziemstwo. Ziemstwo jest dla pewnego określonego terytoryum państwa tem, czem gmina dla wsi; opiera się na samorządzie i na wybieralności, bierze pod uwagę wszystko, co wchodzi w zakres lokalnych interesów, zasobów i niedostatków, bogactwa i nędzy; nietylko w obrębie spraw materyalnych i czysto administracyjnych, lecz zarówno moralnych i politycznych, stanowi dobrze określoną całość organizacyi społecznej. Jest więc materyałem do zbudowania całej organizacyi państwowej, a nawet stać się może pomostem, po którym Rosya wkroczyć może bez szwanku w dziedzinę umiejętnego konstytucyonalizmu. Ziemstwo pozostaje dotąd w stanie niemowlęcym, bo jest sprzecznem z interesami czynownikostwa, które stanowi dotąd jedyną konstytucyę rosyjską. Jeśli instytucya ta powołaną zostanie do życia za udziałem i pod wpływem czynowników, wytworzy się w Rosyi konstytucyonalizm potworny, który albo oprze się na większości tyranizującej, stokroć gorszej od czynowników, albo wprowadzi do sfer prawodawczych żywioł nihilistyczny, nad działaniem którego rozpisywać się byłoby zbytecznem.

Inaczej jednak rzecz się przedstawi, gdyby ziemstwa oparte na warstwach wiejskich i za udziałem umiarkowanej a rozsądnej ludności miast, rozwinięte zostały w całej pełni. Powiedzieliśmy, że do tak ważnego kroku niepotrzeba heroizmu, ani nawet opuszczenia gruntu ogólnych reform, które stały się hasłem wewnętrznej pracy państwowej; ale potrzeba szczerego rozbratu z rewolucyą i z nihilizmem. Czy na tego rodzaju heroizm potrafiłaby się zdobyć Rosya, w tem leży wątpliwość obecnej chwili, której rozwiązanie ważny wpływ wywrzeć może na losy społeczeństwa polskiego pod rządem rosyjskim.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 21 lutego.

△ Po porozumieniu się rządu austryackiego z węgierskim 18 t. m. co do wszystkich punktów spornych w sprawie bankowej, a mianowicie po zagodzeniu wówczas głównego sporu, skład naczelnego komitetu bankowego, jak to w liście z dnia tego doniosłem, następne zebrania ministrów 19 i 20 t. m. poświęcone były zredagowaniu i przyjęciu tekstu przepisów statutu, o które spór się toczył. Obecnie ułożone są i przyjęte przez oba rządy i przez reprezentantów Banku narodowego, wszystkie zasadnicze przepisy projektowanego statutu bankowego.

Jednak chociaż reprezentanci obu rządów zobowiązali się zasady ugody t. j. projekt nowego statutu bankowego popierać wobec Izb ustawodawczych, jednak zasady tej ugody przyjęte zostały przez oba rządy tylko poniekąd pod warunkiem, że na nie zgodzą się ich partye t. j. większość członków Izb, zapytana na drodze poufnej. Takie postępowanie nie można uważać za zgodne zupełnie z zdrowemi zasadami systemu konstytucyjnego i korzystne dla rozwoju tego systemu. Ministeryum Tiszy ma przynajmniej wymówkę dla uzasadnienia tego warunkowego i tymczasowego przyjęcia, iż po podaniu się do dymisyi jest samo warunkowem i tymczasowem. Lecz nie może takiej wymówki przytoczyć ministeryum ks. Auersperga na uzasadnienie przyjęcia zasad nowego statutu bankowego pod warunkiem, że na nie zgodzi się partya parlamentarna lub większość Izbowa zapytana poufnie. Według zdrowych zasad konstytucyjnych ministeryum, to jest naczelnicy władzy wykonawczej, obowiązane jest na własną odpowiedzialność czynić krok lub przedstawić Izbom projekt, który uważa za dobry i zbawienny dla państwa; jeżeli zaś większość Izb go nie przyjmie, powinni raczej cofnąć się od steru rządu, niż godzić się na inny projekt, który złym dla państwa sądzą. Wciąganie władzy ustawodawczej do czynności, które powinien pod własną odpowiedzialnością spełniać rząd, nie może przyczynić się do rozwoju życia konstytucyjnego; albowiem miesza atrybucye władzy wykonawczej z atrybucyami władzy prawodawczej, co w końcu prowadzi do zmiany parlamentu w konwent. Jeżeli ministeryum austryackie uważa projekt statutu bankowego, ułożony przez niego wraz z rządem węgierskim, dobrym w obecnych stosunkach i przyjście układu na ułożonych warunkach, pożądanem w teraźniejszem położeniu rzeczy, powinno projekt wygotowany przedłożyć urzędowo Izbom, starać się przyjęcie jego przeprowadzić, a w razie nie przeprowadzenia cofnąć się od steru rządu, nie zaś czynić przyjęcie przez siebie projektu zależnem od poprzedniego zgodzenia się na ten projekt jednej partyi lub wszystkich stronnictw w Izbie. Gdy Tisza uznał, słusznie czy niesłusznie, że przedłożony mu projekt nie jest zgodny z „państwowem stanowiskiem Węgier“, nie odwołał się do swojej partyi w parlamencie, czy na projekt ten zgodzi się czy nie, lecz jako naczelnik rządu, projektu nie przyjął i podał się do dymisyi.

Po tej uwadze ogólnej, wracam do przedmiotowego przedstawienia rzeczy.

Po zredagowaniu warunków umowy w sprawie bankowej i zasad statutu bankowego, ministrowie węgierscy odjechali wczoraj wieczór do Pesztu. Ministeryum zaś austryackie zaprosiło prezesów i delegowanych klubów „wiernokonstytucyjnych“ na naradę dzisiaj w południe do prezesa ministrów, celem udzielenia im poufnie zasad ugody z Węgrami w sprawie bankowej. Albowiem ministeryum postanowiło, jak to już w liście z 18 b. m. pisałem, iż nie przyjdzie *in corpore* na zgromadzenie klubów, ale tylko znosić się będzie z ich prezesami lub delegowanymi. Wiernokonstytucyjna partya Izby panów na prywatnem swem zebraniu wybrała także delegowanych dla porozumienia się z rządem w tej sprawie. Prezesowie i delegaci klubów wezmą *ad referendum* uczynione im przez ministeryum przedstawienia i przedłożą klubom.

Ani do Koła polskiego, ani do klubu „stronnictwa prawa“ nie uczynił rząd dotąd żadnego kroku w celu porozumienia się na drodze poufnej lub zasięgnienia ich zdania co się tyczy układu z Węgrami w sprawie bankowej. Spodziewam się, że gdyby uczynił rząd jakikolwiek krok w tym względzie do Koła polskiego, odpowiedź jego byłaby zgodna z zdrowemi zasadami konstytucyjnemi, które wyżej wskazałem.

Jak szkodliwe dla państwa następstwa pociągnąć może takie uprzednie odwoływanie się rządu na drodze prywatnej do partyj i klubów parlamentarnych o rozstrzygnięcie pytań i wydanie orzeczeń, których roztrzygnięcie i wydanie do rządu należy, dało już wskazówkę wczorajsze posiedzenie klubu postępowego. Na posiedzeniu tem uczyniono wniosek, iż klub powinien rządowi odpowiedzieć, iż zgodzi się na układ w sprawie bankowej pod warunkami przez rząd ułożonemi, jeżeli rząd przyrzeknie, że wniesie lub popierać będzie zmianę ustawy o delegacyach wspólnych w kierunku żądanym przez klub, aby członków delegacyj wspólnych wybierała cała Izba poselska, a nie posłowie z każdego kraju oddzielnie, jak to ustawa zasadnicza o delegacyach przepisuje. Wskazywałem już kilkakrotnie w listach moich, jak wielki a szkodliwy, zdaniem mojem, nietylko dla praw krajów, ale dla całej monarchii wywarłaby zmiana taka wpływ na skład delegacyj wspólnych, będących dzisiaj bardzo ważnem, a dobrze dzisiaj urządzonem kołem naszego systemu konstytucyjnego, ogniwem łączącem obie połowy monarchii i ciałem wpływającem na kierunek zagranicznej polityki, a w którem właśnie wszystkie kraje monarchii mają zastrzeżoną dla siebie reprezentacyę przez dotychczasowy sposób wybierania tego ciała.

Na zakończenie listu tego donoszę, iż około 5go marca r. b. rozpocząć się mają w Izbie poselskiej rozprawy nad projektami nowych ustaw podatkowych. Albowiem komisya podatkowa, do której Izba rządowe projekta tych ustaw odesłała, do uprzedniego roztrząśnienia w październiku z. r., już kończy swoje zadanie. Rozprawy w Izbie nad temi projektami ustaw podatkowych ciągnąć się zapewne będą przez cały marzec.

Wiedeń 22 lutego.

(54te posiedzenie Izby wyższéj).

Prezes książę Karol Auersperg zagaja posiedzenie o godz. 11éj min. 45éj przy znacznie mniejszym udziale członków niż na dwu poprzednich posiedzeniach; obecnych jest około 60 między nimi trzéj wymienieni przedwczoraj Polacy; z książąt Kościoła obecni tylko kandydat arcybiskup praski i arcybiskup wiedeński i salcburski. Publiczności także nierównie mniéj. Z członków rządu z początku trzech tylko obecnych, zebrali się jednak wszyscy pod koniec posiedzenia po konferencyi z reprezentantami lewicy Izby deputowanych w sprawie ugody z Węgrami.

Z Izby deputowanych nadeszło pismo prezesa, donoszące o znanéj uchwale co do ogłoszenia komisyi rozpratrującéj procedurę cywilną za nieustającą na wypadek odroczenia Rady państwa.

Prezes Izby wyższéj zawiadamia, że z powodu nagłości (czyżby ztąd słusznie wnosić można o rychłem odroczeniu?) już przekazał sprawę komisyi prawniczej; a w imieniu tejże komisyi wnosi sprawozdawca Hein, żeby postawić sprawę na porządku dziennym posiedzenia jutrzejszego, na co Izba się zgadza.

Z porządku dziennego idą obrady nad uchwalonym przez Izbę deputowanych projektem ustawy o kredycie w ilości 600,000 złr. na urzędowe obesłanie wystawy paryskiéj przez Austryę.

Sprawozdawca bar. Winterstein w imieniu komisyi finansowéj wnosi o przyjęcie projektu w brzmieniu uchwał Izby deputowanych.

Bez dyskusyi uchwalono paragraf po paragrafie, i to odrazu w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie projekt rządowy o potrzebnem dla informacyi sądów kuratelowych przesłuchiwaniu posiadaczy listów zastawnych lub obligacyj cząstkowych, wystawionych na imię posiadacza lub przechodzących w inne ręce za pomocą indosamentu.

Projekt ten ma na celu cząstkową zmianę ustawy z d. 24 kwietnia 1874 r. o ustanowieniu kuratorów dla posiadaczy określonych powyżej walorów.

W imieniu komisyi prawniczéj, która z początku zastanawiała się nad pytaniem, czy nie należaby zasadniczo przeobrazić całéj ustawy z 1874 r., ostatecznie jednak zgodziła się z rządem na zmianę kilku paragrafów projektu rządowego, wnosi sprawozdawca Haerdtl o uchwalenie tegoż zmienionego projektu.

W dyskusyi ogólnej zabiera głos pierwszy bar. Hein, oświadczając, że jak czasu swego nie mógł zgodzić się na ustawę z r. 1874, narzucającą posiadaczom walorów kuratorów, tak i teraz nie może zgodzić się na ten projekt uzupełniający. Ustawa z r. 1874 z podwójnego względu godna potępienia: raz, że prowadzi do nadużyć, powtóre, że wywołuje słuszne skargi na pozbawienie posiadaczy walorów wolnej woli w rozprządzaniu swem mieniem. Kuratorowie mogliby być ustanawiani tylko w myśl § 276go powsz. kod. cyw., t. j. dla posiadaczy nieobecnych i z pobytu swego nieznanych, a to jedynie dla obrony ich interesów, podczas gdy praktyczne wykonywanie ustawy z r. 1874 pokazało, że kuratorowie postępują wbrew interesowi osób powierzonych swej kurateli, przywłaszczając sobie prawo szafowania prawami ich na korzyść osób trzecich. Taki wypadek, wypadek rażący swą jaskrawością, wydarzył się w sprawie drogi żelaznej Dux-Bodenbach, w której kurator i sąd kuratelowy zgodził się na nadanie wierzycielowi wekslowemu prawa pierwszeństwa przed akcyonaryuszami kolei.

Hr. Leon Thun z początku rozwodzi się w tym samym duchu, ale koniec przemówienia jego nadaje dyskusyi zwrot nowy. Radząc odrzucić tak projekt rządowy, jak projekt komisyjny, aby rządowi dać sposobność do głębszego wniknięcia w jądro rzeczy, powiada mówca, że oba te projekty mają wszelki pozór, jakoby posłużyć miały za płaszczyk do pokrycia wielce niemoralnej ustawy z r. 1874, a na taki rozwój ustawodawstwa austryackiego wzdryga się sumienie i poczucie honoru w mówcy i w każdym człowieku rzetelnym. Mówca występuje przeciw rządowi z jawnem oskarżeniem, że od samego początku rządów swoich systematycznie pracuje nad ujarzmieniem prawa pod bezprawie, że z krzywdą dla wszelkich interesów rzetelnych opiekuje się *schwindlem* w dziedzinie moralnej, ekonomicznej i politycznej.

Gdy wśród grobowej ciszy, która panowała w Izbie nawet jeszcze po przemówieniu Thuna, zabrał głos sprawozdawca komisyi, by zalecić projekt komisyi, zdawało się, że oskarżenie Thuna pozostanie bez odpowiedzi z ławy rządowej. Tymczasem dopiero po sprawozdawcy zabrał głos

Minister sprawiedliwości Glaser, który „lubo niezmiernie trudno zachować zimną krew na tak ciężkie oskarżenia“, z wszelkim jednak, na jaki go stać, spokojem odpierał zarzuty te „w imieniu wszystkich kolegów, w imieniu własnem, w imieniu nieskalanej niczem dobrej sławy rządu całego“, zarzuty, które weszły już w system, a pochodzą z zawiści stronniczej-“ W rok po objęciu steru przez gabinet dzisiejszy, spadła niespodziewana katastrofa przesilenia ekonomicznego. Wszakże potrzeba znać tylko abecadło umiejętności ekonomicznej, aby pojąć, że nie rząd dzisiejszy w tem zawinił. Owszem, rząd ten wszelkiemi siłami starał się nie tracić głowy wśród powszechnego narzekania i nie pogarszać smutnego położenia rzeczy krokami nierozważnemi; mianowicie starał się unikać owej urojonej sprawiedliwości, która domagała się może ruiny wszystkich instytucyj finansowych, wszystkich podpór ekonomicznych. Rozważnem postępowaniem swojem rząd ratował co mógł i posiada przynajmniej sam tę świadomość, że dobrze służył sprawie ogólnej. Jego Ekscelencya p. Thun uczynił szczegółowo także projektowi temu zarzut kłamliwości. Otóż ustawa ta pozostaje w ścisłym związku z dwoma innemi projektami, i w tym związku należy oceniać wszystkie trzy projekty razem; a rząd po takiem zjednoczonem ocenieniu bynajmniej nie obawia się zarzutu, jakoby nie służył rzetelnym tylko interesom. „Z lżejszem jeszcze sercem“ przechodzi minister do obrony projektu w ogóle, wywodząc, że nieraz położenie rzeczy jest tego rodzaju, iż w interesie prawa materyalnego trzeba odstąpić od prawa papierowego, od litery prawa, podobnie jak w Hamburgu dla uchronienia jednej instytucyi finansowej od upadku, który byłby pociągnął za sobą panikę o nieobliczonych następstwach, trzeba było zaimprowizować ustawę o przymusowej ugodzie między stronami interesowanemi. Minister zarzuca nakoniec obu mówcom „konfuzyę“, bo sprzeciwiając się ustawie z r. 1874, sprzeciwiają się zarazem projektowi niniejszemu, choć on poprawia tamtę ustawę, a więc zapobiega w części złemu, o które mówcy ustawę tę pomawiają.

Hr. Leon Thun po krótkiej wzmiance o niewłaściwem porównaniu położenia rzeczy, które wywołało w Hamburgu ustawę improwizowaną, z położeniem rzeczy i nowszemi ustawami w Austryi, w wzmiance osobistej powiada: Odmawiam panu ministrowi wszelkiego prawa do oskarżania mię o zawiść stronniczą. Mam już poza sobą nieco przeszłości politycznej, a nikt z całej tej przeszłości mojej nie zaczerpnie niczego, coby służyć mogło do uzasadnienia oskarżenia o zawiść stronniczą. Prawda, żeśmy przeciwnicy politycznie, prawda, że wielce różne są zapatrywania nasze aż do najwyższej sfery pojęć; ale mimo całej różnicy, mimo całego przeciwieństwa, trzeba uszanować zdanie i przekonanie przeciwnika bez zarzutu o zawiść stronniczą, jak wymaga obyczaj konstytucyjny. Ja zaś wypowiedziałem tylko głębokie przekonanie moje, przekonanie co prawda przeciwne rządowi, ale wolne od zawiści; bo nie przeciw osobom wystąpiłem, lecz przeciw systemowi, a nawet system ten jako całość mając na oku, nie uczyniłem przecież rządowi zarzutu, jakoby z wiedzą i rozmysłem opiekował się nierzetelnemi interesami. Raz jeszcze zaprzeczam ministrowi prawa do piętnowania mnie i moich współwyznawców politycznych jako burzycieli spokoju, oskarżając nas o zawiść stronniczą.

Bar. Hein także prostuje kilka zdań, które zaczerpnięte przez ministra z przemówienia jego, inaczej były przedstawione, niż mowca je był wypowiedział.

Minister — mowca Unger: Prowokacyjne wyrażenia Jego Eks. hr. Thuna, oskarżającego gabinet o opiekowanie się *schwindlem* doznały wprawdzie pewnego złagodzenia w drugiem przemówieniu jego. Ponieważ jednak podczas pierwszego przemówienia jego pan prezes ministrów nie był obecny, a ztąd zaraz po tem przemówieniu odpowiedzieć nie mogłem, przeto obecnie w imieniu gabinetu zabieram głos, aby stwierdzić, że gabinet odpiera oskarżenia mowcy z wszelkiem oburzeniem

Tu wbrew powszechnemu pewnie oczekiwaniu, że minister zwalczać będzie hr. Thuna argumentami, p. Unger usiadł i rozpoczęła się dyskusya szczegółowa, a raczej nie rozpoczęła się wcale, bo bez dyskusyi uchwalono ustawę paragraf po paragrafie w drugiem i trzeciem czytaniu, i to dość znaczną większością głosów. Członkowie książęta Czartoryski i Jabłonowski i hr. Siemiński, tudzież trzej arcybiskupi i kilku innych jeszcze członków głosowało konsekwentnie przeciw każdemu paragrafowi.

Koniec posiedzenia o godzinie 3¼. — Następne jutro.

Wiedeń 22 lutego.

△. Rząd za pośrednictwem ministra Ziemiałkowskiego przedłożył wczoraj wieczór prezesowi Koła polskiego p. Grocholskiemu, a za pośrednictwem ks. Auersperga prezesowi klubu „stronnictwa prawa“ hr. Hohenwartowi toż samo pytanie tyczące się ugody z Węgrami w sprawie bankowej, które wczoraj przedłożył prezesom i delegowanym klubów „wiernokonstytucyjnych“ i delegacyi stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Izbie panów. Pytanie to brzmi:

„Stanowcze zawarcie układu między rządami względem sprawy bankowej i z nią złączonego układu w całej sprawie ugodowej zależy od tego, czy partya zgodzi się na następujący skład jeneralnej rady bankowej: Jeneralna rada składa się z gubernatora, z dwóch wice-gubernatorów i 12 radców. Gubernator będzie mianowany przez Cesarza na przedstawienie obu rządów, wice-gubernatorowie mianowani przez Cesarza na przedstawienie, jeden austryackiego drugi węgierskiego ministra skarbu; radcy jeneralni będą wybierani przez zgromadzenie ogólne, a mianowicie: ośmiu zupełnie dowolnie przez zgromadzenie, a po dwóch z terna przedstawionego przez Dyrekcyę banków wiedeńskiego i peszteńskiego“.

Wręczając to zapytanie prezesowi Koła poselskiego, przedstawił minister Ziemiałkowski krótki zarys dotychczasowego przebiegu rokowań w sprawie bankowej, jakie wczoraj przedłożyli także ministrowie prezesom klubów wiernokonstytucyjnych i oświadczył, iż z upoważnienia rządu gotów jest przybyć na posiedzenie Koła polskiego, jeżeli Koło zażąda bliższych objaśnień.

Prezes Koła polskiego p. Grocholski zwołał posiedzenie na dzisiaj w południe. Na posiedzeniu tem przedłożył wyżej przytoczone zapytanie ze strony rządu uczynione i powtórzył dane mu objaśnienie co do przebiegu dotychczasowych rokowań, które to objaśnienie nie zawiera bynajmniej nic nowego prócz tego co dotychczas jest znane.

Koło polskie po dość długich rozprawach przyjęło większością głosów wniosek posła Chrzanowskiego, aby upoważnić prezesa Koła do dania rządowi ustnej odpowiedzi następującej treści: Koło posłów polskich, jak w innych sprawach tak i w sprawie ugody z Królestwem węgierskiem o reorganizacyę banku, ma przedewszystkiem na oku dobro całej monarchii, obok dobra kraju, który reprezentuje. Gdy sprawa bankowa przyjdzie na drodze przez konstytucyę wskazanej pod rozbiór i uchwałę Izby, posłowie polscy wypowiedzą zdanie swoje o niej i wotować będą odpowiednio wyżej przytoczonym względom. Teraz nie może i nie chce Koło polskie żadnego wypowiedzieć zdania na przedłożone sobie zapytanie, z powodów po 1sze, że jednego przepisu wyrwanego z całego statutu bankowego trudno jest oceniać; po 2gie, odwoływanie się rządu do partyi parlamentarnej o orzeczenie w sprawie, w której rząd pod własną odpowiedzialnością orzekać powinien, i oddawanie partyi parlamentarnej obowiązku i prawa rządu a zarazem odpowiedzialności na nim ciążącej uważa Koło poselskie polskie za niezgodne z zdrowemi zasadami systemu konstytucyjnego.

Nie wiadomo mi dotychczas jaką dało odpowiedź „stronnictwo prawa“, które także dzisiaj w południe obradowało.

Równocześnie obradowały dzisiaj w południe wszystkie trzy kluby wiernokonstytucyjne: „centrum“ „lewicy“ i „postępowy“ złączone w jedno zebranie całej partyi wiernokonstytucyjnej na które zaproszono także klub skrajnej lewicy z 5 posłów złożony i klub świętojurski. Ministrowie odstąpiwszy od pierwotnego zamiaru, przybyli na to zgromadzenie partyi wiernokonstytucyjnej zaproszeni przez nią. Dzienniki wieczorne dzisiejsze podają już treść początku rozpraw na tem zebraniu; nie będę więc tu tego powtarzał. Dodam tylko, że na dzisiejszem zebraniu nie zapadła jeszcze żadna uchwała i dalsze narady odroczono do soboty. Jutro zebrać się ma Izba panów na poufną naradę, na której delegacya Izby przedłoży zapytanie przez rząd uczynione.

Warszawa 17 lutego.

Jenerał-gubernator w Wilnie Albedyński w raporcie do Cesarza przedstawił wniosek odwołania zakazu z d. 10 grudnia 1863 r. wzbraniającego katolikom i Polakom kupować majątki ziemskie w siedmiu tak zwanych guberniach zachodnich państwa, to jest na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Rzecz była traktowana ze stanowiska ekonomicznego; motywa ściśle logiczne. Cesarz odesłał to przedstawienie do Rady państwa po opinię. Ta podzielała w zupełności zdanie jenerał-gubernatora z wyjątkiem trzech osób: prezydującego W. księcia Konstantego, który w obecnéj chwili jest wielkim przeciwnikiem Polaków, ministra wojny Milutyna, znanego z nieprzychylnych ku nam usposobień i ministra skarbu Reuterna, schlebiającego we wszystkiem W. ks. Konstantemu; Cesarz przychylił się do zdania mniejszości, przedstawienie zatem jenerał-gubernatora poszło *ad acta*.

Jakkolwiek bolesnym jest ten nieprzyjazny nam objaw, zwłoka wymiaru najprostszéj sprawiedliwości, i smutnem zatamowanie drogi do rozwoju ekonomicznego, niemniéj wszakże, nawet nie będąc optymistą, można upatrzyć w przebiegu téj sprawy pewne pocieszające objawy. Naprzód, że jenerał-gubernator ośmielił się zrobić taki wniosek, następnie że cała Rada państwa z wyjątkiem rzeczonych trzech osób podzielała zdanie jenerał-gubernatora. Są to więc dowody, że namiętność, nienawiść rodowa przestają po części i chwilowo w sferach wyższych wpływ wywierać. Dziwnem jest zachowanie się w téj okoliczności ministra skarbu; zdawałoby się bowiem, że względy ekonomiczne i finansowe powinnyby prze

wodniczyć jego działaniom, co się tyczy W. ks. Konstantego, wstręt jego ku nam dałby się wytłómaczyć ze względu na przeszłość, gdyby nie myśl pomimowolnie nasuwająca się, że od ludzi wysoko postawionych na szczeblach towarzyskich, świat ma poniekąd prawo domagać się wyższego nastroju szlachetności, któréj też w swoim czasie dał W. książę dowody, gdy w raporcie swoim do Cesarza w r. 1862, po pamiętnym strzale w Warszawie nań wymierzonym przedstawiał ten wypadek jako wynik zapamiętałości szaleńca, a naród od zarzutu współwiny bronił. Może W. księciu nie wiadomo, że w pamięci ludu polskiego pozostają na zawsze wyryte, choćby najmniejsze objawy szlachetnego z nim zachowania się i że uczucie to jest dosyć silne, by jego krok obecny położył na karb chwilowego uniesienia.

Sprawa burdy pod cerkwią kazańską przez sąd rozstrzygniętą została; wyrok wypadł w ogóle bardzo surowy. Dzienniki rosyjskie i nasze podają tak zwany stenograficzny opis przebiegu sprawy. Nieprzedstawia ona nic ciekawego, to bowiem, co mogło nieco żywiéj publiczność zajmować, starannie wykreślonem zostało. W ogóle podsądni, liche to osobistości, jedna tylko żydówka Szeftel okazała odwagę cywilną i nie uciekała się do wykrętów i kłamstw w obronie swojéj, ale czystą zeznawała prawdę. Adwokaci nie bez pewnego talentu bronili sprawy, któréj jednakowoż z natury swéj nie była do obronienia. Nie obeszło się bez alluzyj, że nie uczuwać potrzeba gwarancyi pewnych swobód, jednem słowem, konstytucyi. Jeden z obrońców usiłował odjąć sprawie téj charakter polityczny i do poziomu burdy ulicznéj ją sprowadzić, logicznym wywodem rzeczy starał się wykazać, że jedyny fakt podnoszący doniosłość wypadku, była chorągiew. Lecz cóż na téj chorągwi napisano? zawołał: „Ziemia i wolność.“ Zapytuję panów, czy na pomniku wiekopomnéj pamięci wielkiego panującego nam dziś monarchy, wyswobodziciela ludu, który mu nadał ziemię i skruszył jego poddaństwo, co innego napisać nam się godzi, jak to samo hasło, jakie przebiega dzisiaj na przestrzeniach Rosyi, to jest Ziemia i wolność?“

Ciekawy jest w sprawie nihilistów objaw, że w pierwszéj zaraz chwili rozeszła się wieść, że to Polacy buntują się, chociaż, jak proces wykazał, ani jeden Polak nie brał w tych zamieszkach udziału. Był to może manewr policyi, może tylko głos ciemnéj tłuszczy, ale policya znalazła tym sposobem pomoc do aresztowania winnnych. Oberpolicmajster Trepow wobec jednego z moich znajomych mówił, że może nie byłby zdołał zaraz w pierwszéj chwili stać się panem ruchu, gdyby nie ta nadspodziewana pomoc.

Ponieważ uwaga Europy w obecnéj chwili więcéj jest na Rosyę zwróconą niż poprzednio, burda przy cerkwi kazańskiéj nie dała się załatwić na drodze administracyjnéj, to jest bez sądu, tak jak w roku zeszłym ruch téj saméj natury i téj saméj doniosłości, zakończył się cichem wywiezieniem ujętych na Sybir, skutkiem tego o sprawie téj wieść nawet do Europy nie doszła. Tym razem chciano dać dowód, że w Rosyi nie panuje samowola i że nietylko w Berlinie, ale i w Petersburgu są sądy.

Wyrok surowy przygłuszy chwilowo miejscowe zachcianki partyi przewrotu, ale mojem zdaniem złego nie wykorzeni. Jeżeli rząd nie poda ręki partyi konserwatywnej, dopóki Kościołowi katolickiemu bronić będzie swobód i stawiać go nieprzestanie w niemożności oddziaływania przeciw coraz bardziej szerzącej się chorobie społecznej, najsmutnejszych skutków spodziewać się można, tem bardziej, że partya konserwatyzmu w Rosyi jest bardzo słabo reprezentowaną a żywioł polski prawie jedyny jego reprezentant, jest ciągle przez dobrze obmyślaną politykę stronnictwa przewrotu, pod klątwą trzymany.

Kilku z naszych przemysłowców wybiera się w tych dniach na kontrakty kijowskie, które w tym roku będą zapewne świadkami niewypłacalności wielu zakładów cukrowniczych. Do zachowania ogólnego kredytu z powodu stagnacyi w interesach, wywołanej burzą Wschodnią, przyłączyła się katastrofa Banku handlowego w Kijowie, który przez prostą kradzież widział się na raz pozbawionym 934,000 rubli, a chociaż Rada nadzorcza, odpowiedziała za deficyt kasowy, takowy natychmiast z własnych pokryła funduszów, zaufanie świata handlowego do tej instytucyi do tego stopnia wstrząśniętem zostało, że skutkiem wycofania raptownego funduszów Bank był chwilowo zagrożony niewypłacalnością i winien tylko energicznej pomocy Banku państwa swoją egzystencyę.

Charakterystyczny zaznaczyć tu winienem szkic stosunków rosyjskich. Prezes Banku państwa Łamański, ozdobiony będąc przed kilku tygodniami wielką wstęgą jakiegoś orderu, poczuwał się do obowiązku podziękować osobiście Cesarzowi. Gdy się stawił na pokojach, Cesarz zaczepia go uwagą, że tak wiele jest w kraju obecnie bankructw i upadłości. Łamański odrzekł na to: „Już ich odtąd nie będzie“ i zgodnie z wszechwładną wolą Najjaśniejszego Pana od tej chwili nie wolno bankrutować i za to prezes Banku państwa poręcza!

Upadek w roku ubiegłym Banku moskiewskiego, spowodowany stosunkami ze Strousbergiem, a skutkiem tego pociągnięcie Rady nadzorczej do surowej odpowiedzialności sądowej, w roku zaś bieżącym spłacenie przez Radę nadzorczą Banku handlowego w Kijowie tak znacznego deficytu kassowego, oddały pewne usługi krajowi. Rady nadzorcze wszystkich instytucyj finansowych w kraju mają się obecnie na ostrożności i porzuciły dotychczasowe *far niente*, jest zatem większa gwarancya kontroli. Ale z drugiej strony wszędzie prawie członkowie rad nadzorczych zrzekają się swoich funkcyj, i domagają się zwolnienia od obowiązków.

Ateny 14 lutego.

Świeże wypadki w Konstantynopolu dowiodły, ile stan rzeczy jest w tej chwili niepewnym, i ile nieprzewidzianych wypadków może w każdej chwili zmienić sytuacyę i uczynić niebezpieczeństwo groźniejszem i nieuniknionem.

Niepewność otwarła wreszcie oczy tutejszym mężom stanu, których zajęciem były dotąd intrygi osobiste; zrozumieli oni, że winni się z całą energią poświęcić sprawom państwa; jeżeli nie chcą ściągnąć na siebie ciężkiej odpowiedzialności. Zapytywali się oni siebie, jakiemi środkami Grecya rozporządzać może, aby stawić czoło ewentualnościom nastąpić mogącym i na co w danym razie liczyćby mogli. Odpowiedź na to pytanie, nie dodaje niestety! otuchy. Z jednej strony nader mało uczyniono, aby ulepszyć stan siły zbrojnej w kraju i zwiększyć możność opędzenia kosztów, z drugiej, rząd, który jedynie mógł był zaradzić temu stanowi rzeczy, nie ma z powodu ambicyj rozmaitych stronnictw, potrzebnej do tego energii i siły. Rzeczywiście położenie ministerstwa w Izbie deputowanych jest takie, że wszelkie jego usiłowania są paraliżowane.

P. Communduros, popierany tylko przez swoje stronnictwo, jest w mniejszości i jeżeli jeszcze jest przy władzy, to dla tego, że stronnictwa nie mogą dojść do zgody, aby go obalić. Lecz ostatnie wypadki w Konstantynopolu wyświeciły jasno, jak wielką jest konieczność, wyjścia z tego fałszywego położenia i że przywódcy rozmaitych stronnictw powinni sobie wziąć za zadanie zaradzenie temu. Z tego powodu p. Deligeorgis zwołał na początku tego tygodnia swoich adherentów i zapytał ich czy nie sądzą, aby interes ojczyzny wymagał zastąpienia obecnego ministerstwa innem, mającem większość w Izbie i czy w takim razie pozwalają mu zagaić rokowania z innemi przywódcami stronnictwa opozycyjnego, aby dojść do tego celu. Otrzymawszy odpowiedź potakującą i żądane pozwolenie, zakomunikował on swą decyzyę panu Znaimis, prosząc go o poparcie i przyłączenie się do jego planu obalenia ministeryum. P. Znaimis, który sam był zdania, że ministerstwo obecne nie wystarcza już potrzebie kraju, zwołał także swoich stronników i przedłożył im tę propozycyę. Lecz kilku z tych panów nie podzielało jego zdania. Sądzili oni, że zmiana ministerstwa w tej chwili uczyniłaby więcej złego niż dobrego Grecyi i oświadczyli, że jeżeli p. Znaimis obstawać zechce przy swojem zdaniu, wotować będą za ministerstwem. P. Tricupis oświadczył również, że będzie popierał ministerstwo.

W Izbie odbywa się ciągle rozbiór budżetu na r. 1877. Zawotowano już budżet wszystkich ministeryów, wyjąwszy budżet ministeryum marynarki, który zapewne także zawotowany zostanie w przyszły poniedziałek. Potem przyjdą pod rozbiór nowe podatki, zaproponowane przez rząd na posiedzeniu wczorajszem. P. Communduros oświadczył, że jest zawsze za polityką przygotowań wojennych, że uczyni co tylko będzie mógł, aby przeprowadzić odnoszący się do tego projekt ustawy, a ponieważ będąc w mniejszości, nie może pozostać przy władzy, przeto jeżeli inne stronnictwa odmówią mu poparcia, uważać to będzie za brak zaufania.

Wiedeń 22 lutego. Do wczorajszej depeszy o posiedzeniu klubu lewicy nie wiele dodać mamy szczegółów; podała ona bowiem myśl główną i główne uchwały, dyskusya zaś sama nie była ani tak dalece ciekawą, ani też doniosłą. Dr Herbst, jako przewodniczący rzeczonego klubu, dawał wyjaśnienia otrzymane od rządu w sprawie rokowań ugodowych. Doprowadziły one już dawniej do zgody z wyjątkiem czterech punktów, a mianowicie: po pierwsze, co do zakresu działania Rady centralnej (jeneralnej); po wtóre, co do mianowania urzędników, który to punkt jest właściwie częścią pierwszego; po trzecie, co do wysokości dotacyi; wreszcie po czwarte, co do składu Rady centralnej.

Ostatnie rokowania doprowadziły do zgody i co do tych czterech punktów. I tak wspólnie z reprezentantami banku i za ich zezwoleniem postanowiono względem punktu pierwszego, iż zakres działania Banku narodowego ma być ten sam, jak go określa projekt referenta Banku. Co do drugiego punktu zgodzono się, że wszystkich urzędników Banku austro-węgierskiego mianować będzie Rada centralna. Trzeci punkt, t. j. kwestyę uposażenia, załatwiono w ten sposób, że według wniosku bankowego przeznaczono dla Węgier stałą dotacyę w sumie 50 milionów złr., przeto prawie o milion więcej, niż wynosi obecnie dotacya filij węgierskich. Co się tyczy czwartego punktu Dr Herbst przytoczył dosłownie to, cośmy wczoraj powtórzyli z *Polit. Corr.* o składzie Rady centralnej, dodając w końcu, że mianowania i wybory odbywają się na lat cztery; corocznie trzech członków Rady centralnej będzie wylosowanych, a w miejsce ich powołani inni. Co do tego punktu oświadczył bank, że przepisy jego uważa za kwestyę polityczną i dla tego nie oddali reprezentanci swego głosu.

W końcu dodał jeszcze Dr Herbst, że zastrzegł stronnictwu wolność oddania wotum, co do aktów bankowych, tak, że nawet wtedy, gdyby się zgodzono na powyższe cztery punkta, wolno będzie stronnictwu odrzucić inne z aktów bankowych, gdyby się mu nie podobały. Cenzorów mianować będą dyrekcye, atoli dekreta wydane im będą dopiero po zatwierdzeniu przez Radę centralną. Jeżeli stronnictwo zatwierdzi proponowany skład Rady centralnej, będzie to miało tylko ten skutek, że rząd ułoży wspólnie z rządem węgierskim potrzebne przedłożenia i zarządzi co wypadnie, aby rzecz przedłożoną być mogła parlamentom.

Po tych wyjaśnieniach Dra Herbsta nastąpiła dyskusya, w której wzięli udział: dep. Kuranda, Perger, Neuwirth, Granitsch, Beer, Demel, Gomperz, Brestel, Suess, Plener, Weeber, Wolfrum, domagając się jeszcze bliższych wyjaśnień; niemal też każdemu z nich opowiadał Dr Herbst, lecz przemówienia jego nie były stanowcze, owszem trzymał się tej metody, iż zdaje mu się, że to lub owo tak będzie zapewne, a nie inaczej. W końcu więc zgodzono się na to, żeby odbyć walne zgromadzenie klubów wiernokonstytucyjnych, zapraszając na nie Rusinów. Mają być także wezwani ministrowie do dalszych, więcej szczegółowych wyjaśnień. Po daniu tychże stronnictwo w nieobecności ministrów naradzać się będzie nad układami rządów i ewentualnie poweźmie uchwałę. Wspomnieć jeszcze wypada, że bar. Lasser miał przyobiecać wniesienie w Izbie projektów ugodowych wszystkich w marcu, jeżeli stronnictwo zgodzi się na układy zawarte w sprawie bankowej.

W klubie centrum dawał przewodniczący bar. Eichhoff te same wyjaśnienia. Klub ten, o ile z dyskusyi wnosić można, zgadza się na ugodę w jej teraźniejszej formie, ponieważ „wyrzucono przepisy, które były dla Przedlitawii szkodliwe.“

W klubie postępowym, po zawiadomieniu przez hr. Coroniniego o punktach ugody, wywiązała się także dyskusya, którą jednak postanowiono zachować w tajemnicy. Podobno przyjęto wniosek dep. Schaupa, aby na pytanie przedłożone przez rząd, odpowiedzieć przecząco.

Dziś tedy odbywa się zgromadzenie ogólne klubów wiernokonstytucyjnych. Dziś także po pełnem posiedzeniu Izby wyższej mają jej mężowie zaufania zdać sprawę poufnie z konferencyi z rządem.

Sprawa wschodnia.

Dziennik *Tablettes d'un Spectateur* ogłasza tekst memoryału ks. Jana Ghiki, przedłożonego gabinetom wiedeńskiemu, paryskiemu i londyńskiemu. Memoryał ten rozpoczyna się od uwagi, że od upadku władzy sułtańskiej i wzrostu Słowiańszczyzny, nie może być mowy o solidarności między Słowianami, Grekami i Rumunami. Usiłowaniem Rumunii było od wieków, oparcie się napływowi słowiańskiemu i dla tego ks. Ghika oceniając wszystkie kombinacye polityczne, odnoszące się do Rumunii, sprzeciwia się jak najenergiczniej przymierzu rosyjsko-rumuńskiemu. „Zgodzić się na myśl związku z Rosyanami — powiada memoryał — byłoby zerwać z polityką, której Rumunia trzymała się od tylu wieków, aż do dnia dzisiejszego i zniszczyć to, o czem przez tak długi czas mówiliśmy i pisali, chcąc przekonać świat cały, że pragniemy służyć za wał przeciw panslawizmowi; byłoby to żadaniem kłamu sobie samym i dowodem, że chcemy być tylko satelitami Rosyi i służyć za podporę samolubnym planom caratu rosyjskiego, byłoby to rozczarowaniem dla mocarstw europejskich, które nas od protekcyi rosyjskiej uwolniły, byłoby to oddaniem naszych wspaniałych miast: Ismailu, Galaczu, Brailu, Giurgewa, Turn-Seweryna i t. d. na pastwę dział tureckich i obrócenie w perzynę, byłoby to w końcu zdaniem się na łaskę lub niełaskę gabinetu petersburskiego i na tej drodze zeszlibyśmy do tego smutnego stopnia, na jakim staliśmy przed ćwierć wiekiem. Nasz rząd byłby delegacyą Cara, nawet w tym razie, gdyby Car uznać miał Rumunię za niezawisłą tak, jak niezawisłym był chanat krymski przed przeszło stu laty.“

Wyjmujemy w dalszym ciągu następujące depesze z *Księgi błękitnej*:

Dnia 5 grudnia 1876 ambasador angielski w Petersburgu lord Loftus pisze do lorda Derby, zaprzeczając twierdzeniu, jakoby mowa cara Aleksandra w Moskwie miała być odpowiedzią na mowę lorda Beaconsfielda w Guildhall. Depesza ta brzmi:

„Milordzie! zauważywszy, że tak w dziennikach jak i gdzieindziej rozeszła się pogłoska, jakoby mowa JCMości cara Aleksandra w Moskwie miała być odpowiedzią na mowę hr. Beaconsfield, mianą w Guildhall, uważam za stósowne donieść WLordowskiej Mości, że według wiadomości otrzymanych z dobrego źródła, mogę zapewnić że JCMość nie znał mowy lorda Beaconsfielda, w chwili, kiedy w stolicy tej przemawiał do deputacyi“.

Dnia 7 grudnia 1877 r. lord Salisbury przesłał lordowi Derby następujące sprawozdanie, z pierwszych rozmów z jen Ignatiewem, mianych zaraz po przybyciu do Konstantynopola:

„Milordzie! Od mego przyjazdu już kilka razy rozmawiałem z jenerałem Ignatiewem. Jego Excelencya skorzystał wcześnie z sposobności, aby mi oświadczyć, iż rząd rosyjski okupacyi terytoryum tureckiego bynajmniej nie uważa za *conditio sine qua non*, lecz za jedyny środek odpowiadający koniecznej potrzebie, jaką przewiduje. Jenerał nie wątpi o tem, że konferencya zdoła obmyśleć środki, które dadzą dostateczną rękojmię przeprowadzenia reform tak przyobiecanych już przez Portę, jak i tych, które dopiero mają być żądane, a które otoczą opieką życie i własność ludności chrześciańskiej. Ale niebezpieczeństwo obecne przejmuje go trwogą. Rozprawy i uchwały konferencyjne mogą mieć tylko wagę na przyszłość, gdyż kilka miesięcy upłynie, zanim organizacya, za którą się konferencya oświadczy, istotnie wejść będzie mogła w życie. Aż do tej chwili atoli muszą chrześcianie, całkiem rozbrojeni, żyć pośród znacznej liczby uzbrojonych i rozwścieklonych mahometan, których fanatyzm rozpalony do bardzo wysokiego stopnia z każdym dniem coraz bardziej wzrasta. Zdaje mu się rzeczą więcej jak prawdopodobną, że skoro konferencya przedłoży i zmusi Portę do przyjęcia propozycyj, które dla muzułmanów nie będą przyjemnemi, wtenczas za lub bez poduszczenia władzy centralnej nastąpi wybuch namiętności religijnych, który może za sobą pociągnąć straszne następstwa. Podług doniesień, które jenerał otrzymał, zdarzają się już teraz prawie codziennie w zaburzonych okręgach gwałty popełniane na chrześcianach, tak, że się należy obawiać, że skoroby chciano obstawać przy kroku obrażającym przesądy tureckie, nowa rzeź może nastąpić. Wyraziłem mocną nadzieję, że ton w jakim konferencya przedłoży Porcie swe uchwały, nie pozwoli ministrom tureckim ani na chwilę wątpić o tem, że lepiej będzie ustąpić i że nie zdołają oni zataić przed samymi sobą nadzwyczajnych niebezpieczeństw, w jakie nowy wybuch fanatycznych okrucieństw mógłby uwikłać państwo ottomańskie. Jenerał Ignatiew oświadczył, iż wątpi, czy przekonanie, któreby narzucono Porcie lub jakiekolwiek usiłowanie z jej strony mogłoby dać dostateczne gwarancye przeciw niebezpieczenstwom obecnej chwili i nalegał na przyjęcie jakiejkolwiek formy okupacyi wojskowej jako jedynego środka dostatecznej gwarancyi. Równocześnie rzekł, że nie będzie przy tem obstawał, skoroby mocarstwa zdołały wynaleść inny środek dla zaspokojenia chwilowych potrzeb. Oświadczyłem, że otrzymane wskazówki każą mi sprzeciwiać się planom militarnej okupacyi, które w skutkach swych bynajmniej nie odpowiedziałyby dobrym chęciom, z jakich wypłynęły a sprowadzićby mogły nieszczęsne wypadki, których charakter byłby niemniej straszny a doniosłość nierównie dalej sięgająca, aniżeli tych wypadków, których się jenerał obawia. Dodałem także, że uwagi jego zakomunikuję rządowi Jej król. Mości i objawiłem swe przekonanie, że rząd ten będzie zarówno z nim na prawdę pracował, aby osiągnąć rękojmie przeciw wszelkiemu choćby najmniejszemu ponowieniu się strasznych wypadków ostatniego lata“.

Dnia 10 grudnia pisze sir H. Elliot do lorda Derby z Konstantynopola:

„Milordzie! Zauważyłem, że w dziennikach angielskich panuje przekonanie, iż w razie gdyby lord Salisbury i jen. Ignatiew porozumieli się z sobą, co do sposobu otrzymania spodziewanych od Porty środków, zgoda rządu cesarskiego nie ulegałaby wątpliwości. Uważam to za czyste złudzenie. Łączne postępowanie W. Brytanii i Rosyi może mieć wielką wagę w obec Porty, ale wpływ rządu Jej Król. Mości, jako przyjacielskiego doradcy, nie jest już tem, czem był przedtem. Oświadczenie wpływowej znakomitości, że Turków trzeba wypędzić z Europy, wzbudza nieufność do wszystkiego, co tylko czynimy wspólnie z Rosyą. Naród turecki przekonany, że Rosya zamierza go zaczepić, postanowił oprzeć się temu całą siłą, a opór ten będzie z pewnością wytrwały, chociaż prawdopodobnie bezskuteczny; ale Turcy powiadają, że będzie to z mniejszym wstydem być zmuszonym siłą do opuszczenia kraju, jak samemu go opuścić. Ludność chrześciańska sprzeciwia się równie jednogłośnie, jak turecka, napaści rosyjskiej, wie bowiem, że Rosya ma na celu interesa jednej tylko narodowości, obawia się jej i nienawidzi. Chociaż margr. Salisbury doniesie WLordowskiej Mości o wszystkiem, co stoi w związku z postępem rokowań konferencyjnych, uważam jednak za mój obowiązek, objaśnić rząd Jej Król. Mości o usposobieniu narodu, na które zważać potrzeba, a wiadomości w tym przedmiocie otrzymam w przeciągu kilku dni ostatnich. Z tego, co się dowiaduję, mam nadzieję, że rząd turecki okaże się skłonnym do przyjęcia żądań, zamkniętych w granicach zasad, uznanych za podstawę konferencyi; ale jeśli postanowionemi zostaną wnioski, naruszające całość terytoryalną i niezależność Porty, natenczas opór będzie bardzo wielkim i prawdopodobnie nie do zwycięźenia. Oni wiedzą, że w razie rozbicia się konferencyi i odrzucenia wniosków, popieranych przez wszystkie mocarstwa wojna wybuchnie i że ich położenie stanie się gorszem, jak było przedtem, ale mniemam, że wzgląd ten nie powstrzyma ich bynajmniej. Podobny wynik byłby bardzo smutnym nie dla położenia, w jakim postawi Turcyę, ale dla tego, że osłabi siłę każdego protestu rządu Jej Król. Mości przeciw środkom gwałtownym, jakich Rosya użyje w skutek odrzucenia wniosków mocarstw, na środki te bowiem nasz rząd sam przystał.“

Dnia 11 grudnia ambasador angielski w Wiedniu sir A. Buchanan pisze do lorda Derby:

„Rozmawiałem dzisiaj z ministrem spraw zewnętrznych o wnioskach jen. Ignatiewa. Jest on zdania, że przyjęcie ich byłoby pierwszym krokiem do rozwiązania Turcyi, nie dając nawet możności wyswobodzenia (*respite*) od panującej teraz obawy przyszłości. Nadto geograficzna stronniczość planu razi głównie z tej przyczyny, że jest wymierzoną przeciw przyszłej niepodległości i rozwojowi ludności greckiej i ma na celu dobro interesów rosyjskich i panslawistycznych. Podział Muzułmanów i Chrześcian na osobne kantony, możnaby tylko przeprowadzić siłą i naruszeniem prawnej własności, a zamknięcie załog tureckich w twierdzach zwiększyłoby tylko nieprzyjaźń między Turkami i Chrześcianami. Co się tyczy użycia obcych sił wojskowych, to uważając liczbę 6,000 ludzi za nie wystarczającą pyta się minister, kto poniesie koszta ich utrzymania? Cały ten plan według jego zdania sięga za daleko, gdyż próba utworzenia z żywiołów oryentalnych całkowitego systemu administracyjnego podług wzoru europejskiego nie może się w żaden sposób udać, podczas gdy skromniejszy plan akceptujący to, co istnieje, zapobiegający nadużyciom, biorący w opiekę chrześcian i zapewniający im równe prawo z mahometanami, lecz pozostawiający zarazem władzy centralnej dostateczną powagę dla utrzymania porządku, sprowadziłby powoli cywilizacyę kraju.“

Dnia 21 grudnia 1876 przesłał lord Derby następującą depeszę do lorda Loftusa:

„Milordzie! Ambasador rosyjski odwiedził mnie dziś i mówił o tem, że rząd turecki przyjmie prawdopodobnie propozycye mocarstw. Zdawał się mniemać, że przyjęcie to nie będzie nieprzychylnem. Hrabia Szuwałow wyraził żywą nadzieję, że rząd Jej Król. Mości nie da Porcie najmniejszego powodu do nadziei pomocy angielskiej i obrony przeciw wszelkim możliwym następstwom, gdyby Turcya odrzuciła propozycye europejskie. Powiedziałem Jego Ekscelencyi, że rząd Jej Król. Mości już dawniej postępował w tym duchu, i że bez wątpienia gotów jest i nadal tak samo postępować.“

— Są w Rosyi organa prasy, które odważają się utrzymywać głośno i dowodzić kategorycznie, że wojna w obronie Słowian byłaby dla Rosyi zgubną. Najśmielszym z tych organów jest *Gołos*, dziennik potępiony w opinii tak zwanych „patryotów“ rosyjskich, a pomimo to stojący wytrwale na swem stanowisku „niepatryotycznem“ i opozycyjnem i — co więcej — mający dość znaczny poczet zwolenników pośród czytającej publiczności rosyjskiej, bo, jak się dowiadujemy, posiada on z górą 2000 prenumeratorów.

Niedawno w czasopiśmie *Graždanin* (obywatel), ks. Meszczerski ogłosił artykuł bardzo wojowniczy, dający się streścić w tem: że Rosya pragnie, aby Europa dowiedziała się nareszcie, iż przyszedł czas, w którym rząd rosyjski musi wypowiedzieć wojnę dla wyzwolenia braci Słowian i za spuściznę po upadłej Turcyi, że naród rosyjski nie potrzebuje pozwolenia Europy na to, aby walczyć i umierać za sprawę, którą poślubił, lecz tylko — błogosławieństwa Bożego i słowa zachęty od swojego cara, — i że nareszcie, skoro Rosya wojnę rozpocznie, to nie złoży broni wtenczas, gdy Europa tego zapragnie, lecz dopiero natenczas, kiedy ostatnia piędź ziemi tureckiej stanie się słowiańską, i kiedy wszyscy Słowianie tureccy będą wyzwoleni.

Jako odpowiedź na to, *Gołos* umieszcza obszerny artykuł polemiczny p. n. „Czy potrzebna nam teraz wojna za Słowian?“ W artykule owym dziennik wspomniony utrzymuje stanowczo, że wojna nietylko jezt dla Rosyi niepotrzebną, lecz nawet zgubną. „Przez wojnę z Turcyą — mówi on — Rosya osiągnąć może tylko ujemne rezultata. Aby tego dowieść, dość jest sięgnąć pamięcią o kilka miesięcy wstecz. Po długich wahaniach wojska tureckie otrzymały były nareszcie zwycięstwo stanowcze nad armią serbską i oczyściły sobie drogę do Belgradu. Ale cóż ztąd? Zmuszone były zatrzymać się w tych miejscach, gdzie ich zostało stanowcze słowo cara rosyjskiego, wypowiedziane w Liwadyi. To samo właśnie, tylko w stosunku odwrotnym, powtórzy się niezawodnie w wojnie rosyjsko-tureckiej, skoro ta wypowiedzianą i prowadzoną będzie: wojska rosyjskie, chociażby tak były zwycięzkiemi, że miałyby już wolną drogę do Stambułu, zatrzymane będą jednem słowem, wypowiedzianem zgodnie w Londynie, Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Rzymie. Tu najmniejszej wątpliwości nie ma i być nie może. Czyż bowiem ktokolwiek w Rosyi może żywić nadzieję w przychylność dla niej, chociażby jednego mocarstwa? Za kilka dni otrzymamy odpowiedzi ze stolic wyżej wymienionych na okólnik naszego kanclerza, a wówczas przekonają się wszyscy, że w obecnym czasie, tak zupełnie jak przed 25 laty, mamy tylko samych wrogów w Europie, a przyjaciela — ani jednego. Czyż podobna tedy przy takich warunkach rozpoczynać wojnę? Zdaje się nam, że nie, a to tem bardziej, iż naród rosyjski nie pragnie wojny i nie pragnął jej nigdy, a ci, którzy utrzymują przeciwnie, albo są w błędzie, albo — co gorzej — głoszą fałsze, tendencyjne, wprowadzając niesumiennie w błąd część społeczeństwa naszego, mniej oznajomioną z prawdziwym stanem rzeczy, t. j. z tem, że dla Rosyi najpożądańszym dziś jest pokój, bo od niego nietylko pomyślność ale nawet byt nasz poniekąd zależy.“

Tak stawia kwestyą dziennik opozycyjny *Gołos*. Dziennik zaś *Nowoje Wremia*, z którego podajemy powyższy wyjątek polemiczny, niepozbawiony — jak mniemamy, znaczenia — nie wiele snać ma do powiedzenia przeciw zdaniu *Gołosa*, bo, niezarzucając mu zgoła niesłuszności, dziwi się tylko, jak można o rzeczach tak drażliwych mówić tak głośno i wyraźnie, a przytem tonem tak ostygłym i „starczym“, tudzież, jak można zarzucać niesumienność i prawie zbrodnię tym, którzy są mniej ostygli i nie są starcami?

Czy obojętny i bierny sposób polemizowania z „herezyami“ *Gołosa* ze strony organu partyi umiarkowanej rosyjskiej, nie dowodzi czasem, że ta partya zachowywać się zaczyna obojętnie i biernie w sprawie „wyzwolenia Słowian?“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lutego. Z polecenia Prezydenta miasta, fizyk miejski Dr Mohr i komisarz obwodowy p. Kosiński odbyli rewizyę w składach obić papierowych, dla sprawdzenia, czy i które z nich są z arszenikiem lub ołowiem. O ile zbadać się dało na razie, część tych obić jest zaprawą temi truciznami i takowe zabrano; z innych zaś wymagających rozbiorów chemicznych pobrano kawałki dla sprawdzenia, ażali nie nie są szkodliwe.

— W kościele św. Mikołaja na Wesołej rozpoczyna się w sobotę dnia 24go b. m. nabożeństwo misyjne.

— W niedzielę dnia 25 b. m. i w dwie następne Prof. Dr Janikowski będzie miał, jak co rok, wykłady popularne bezpłatne, o ratowaniu osób na pozór zmarłych lub nagłą utratą życia zagrożonych. Wykłady te odbywać się będą w t. zw. kolegium mniejszem, na rogu ulicy Gołębiej i Jagiellońskiej, od godz. 12 do 1 z południa.

— Jutro w sobotę od godz. 12 — 1 w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się 5ty i ostatni wykład publiczny Dra Józefa Szujskiego „O Uniwersytetach średniowiecznych w ogólności a o początku i pierwszej organizacyi Uniwersytetu krakowskiego w szczególności“.

— Wicher poniedziałkowy zrządził większe szkody na kościele N. P. Maryi, niż się z początku zdawało. Oprócz zerwania obdasznicy na jednym filarze, uszkodzony jest także dach gdzieniegdzie i wygnieciona wielka liczba szyb w oknach kościoła. Koszta odbywanej teraz naprawy i urządzenia rusztowań wynoszą parę tysięcy reńskich.

— Dr Jan Radek, lekarz pomocniczy na oddziale chirurgicznym szpitala Śgo Łazarza w Krakowie, potwierdzony został przez Wydział krajowy na dalsze dwa lata. Dr Jan Jodłowski zamianowany lekarzem pomocniczym na oddziale chorób wewnętrznych w tymże szpitalu.

— **Z pod Oświęcimia** 23go lutego. Prusacy w roku 1875 ufundowali aniwersarz za swych poległych w bitwie pod Oświęcimiem d. 27 czerwca 1866. Teraźniejszy pleban X. Tomasz Kolasiński złożył w Starostwie w Biały 100 złr. na wieczysty aniwersarz za poległych c. k. żołnierzy z pułków galicyjskich; uporządkowaniem tej fundacyi zajmuje się namiestnictwo i konsystorz tarnowski, a więc d. 27 czerwca w rocznicę będzie się odbywało w Oświęcimiu nabożeństwo żałobne za naszych poległych rodaków.

— Dzienniki warszawskie piszą o kontraktach kijowskich, że mimo liczniejszego nad przewidywanie zjazdu obywateli, kupców i przemysłowców, kontrakty dotąd odbywają się bez żadnego ożywienia. Skutkiem licznych bankructw i upadłości, panują zastój i obawa wdawania się w interesa. W ostatnich dopiero dniach, ruch nieco się ożywił. Spodziewają się też powszechnie, że zakończenie kontraktów będzie daleko lepszem, niż ich początek.

— Na morawsko-szląskiej kolei centralnej (między Grosswasser i Domstadtl) w tem samem miejscu, gdzie się w d. 18 z. m. oberwała skała, a w d. 9 i 10 b. m. dla grożącego niebezpieczeństwa, większe masy skał usunięte być musiały, spadł w nocy z 18 na 19 szmat skały obojętności 120 metrów kubicznych na tor kolei, tak że z największem wysileniem pracowano do godziny 3ej w nocy, aby zawadę usunąć. Podróżni jadący rannym pociągiem musieli się w tem miejscu przesiadać. Pociąg osobowy z Ołomuńca przybył o trzy godziny później do Jägerndorf.

— Według doniesień z Kalwang w Styryi stoczyła się w środę popielcową z wysokości 6702 stóp z wierzchołka Zeyritzkampel olbrzymia lawina, która w pędzie zmiotła do szczętu w pasie cztordziestomorgowym część sosnowego lasu, leżącego na jej drodze. Masa śniegu jest tak ogromną, że zapewne dopiero upały lipcowe stopić ją będą w stanie. Lawina wygląda wspaniale z swemi ostrołukowemi kształtami i licznemi zagłębieniami, które wyryły przedmioty, o jakie w pędzie swym uderzała.

— Co Serbia kosztowała Rosyę, oblicza *Niediela* w następny sposób: Utrzymanie żołnierza europejskiego kosztuje w czasie pokoju dziennie 75 kop. Przypuszczając, że w Serbii żołnierz nie kosztował więcej w czasie wojny, wypadnie na 100,000 żołnierzy dziennego wydatku 75,000 rub. Zatem w ciągu siedmiu miesięcy od czasu kiedy Komitet Słowiański zmienił charakter swych czynności, wydano na armię w Serbii 15,750 000 rub. Ponieważ zaś rząd serbski z wielką biedą mógł się zdobyć ledwo na połowę tej kwoty, tedy Rosya dostarczyła mniej więcej 8,000,000 rub. pomocy.

— Wyszła obecnie w Paryżu książka opisująca ruchliwe życie poskromiciela zwierząt, znanego Martin, który z menażeryą swą objeżdżał wszystkie stolice europejskie. Podczas pobytu swego w Gandawie dostrzegł Martin między gośćmi zwiedzającymi menażeryę młodego człowieka, który z ołówkiem i papierem w ręku codziennie spędzał całe godziny przed klatkami rysując zwierzęta. Młodzieniec podobał mu się, dozwolił mu wolnego wstępu, byleby mu z tuzin zwierząt odrysował tak, aby wizerunki ich litografowane sprzedawać można przy kasie. Z ochotą przystał na to rysownik, później tak sławny malarz Verbockhoven i Martin stał się odtąd jego przyjacielem. Pewnego dnia użalał się Verbockhoven, że mu kraty klatek przeszkadzają do dokładnego zdejmowania portretów zwierząt. „O, jeśli o to chodzi — rzekł Martin, „Nero“ może panu pozować bez kraty. Zresztą nie jest to tak niebezpiecznem. Nero jest lwem dobrze wychowanym i oceni honor, jaki mu robisz“. Verbockhoven przyjął propozycyę i oznaczono dzień. Poskromiciel zwierząt chcąc wyzyskać okoliczność tę dla reklamy, zawiadomił ówczesnego gubernatora Gandawy księcia Sasko-wejmarskiego i kilka innych znakomitości miasta. Zaproszeni przybywszy przypatrywali się z zdziwieniem jak Martin i Verbockhaven wchodzili. Na widok ostatniego lew zaczął być niespokojnym, lecz się ułagodził posłyszawszy głos swego pana, tak że malarz, którego ręka ani na chwilę nie zadrżała, mógł swobodnie szkic jego wykonać. Gdy go wykończył, poświadczyli obecni podpisani wśród jakich okoliczności portret był robiony. Książę chciał go nabyć, lecz Verbockhoven odmówił sprzedaży. Niepozbawiło go to jednak względów księcia, który był dotąd gorącym jego protektorem, przez co rozstrzygnął się los malarza, który może długo jeszcze byłby pozostał nieznanym.

TEATR. W sobotę dnia 24go lutego: Na dochód Stefanii Wierzbickiej: Wielka opera w 4 aktach. Słowa Włodzimierza Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki: *Halka*. Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 22go lutego pochmurno, wieczorem deszcz; termometr od + 0·6 doszedł do + 4·8 C. Barometr ciagle nisko; o 6ej rano dnia 23go lutego stan jego był 732·0 mill., termometru + 0 4 C. Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 23go lutego: Suchedni. Św. Macieja apostoła.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 8my *Przeglądu Lekarskiego* zawiera prace: Köhlera (z Poznańskiego) przypadek trądu plamistego kaleczącego; Krzykowskiego spostrzeżenia chirurgiczne ze szpitala powszechnego w Sanoku;

ocenę dzieła Dobrzyckiego (w Mieni) o kołtunie; wyciągi z prac obcych; sprawozdanie z posiedzenia Tow. lekarzy galicyjskich we Lwowie; list z Wiednia i wiadomości bieżące.

TEATR. Wczoraj przedstawiono na benefis równie utalentowanego fortepianisty i kompozytora, jak pracowitego dyrektora operetki p. K. Hofmana, czteroaktową operę St. Moniuszki: *Halkę*. Już samo imię przedwcześnie zgasłego autora, posiada tak wielką siłę atrykcyjną dla polskiej publiczności, iż dość jest ogłosić nazwisko jego na afiszu, aby mieć pewność, że teatr będzie przepełnionym. To też publiczność nasza ceniąc przedewszystkiem pamięć mistrza i kierując się zamiłowaniem do rzeczy ojczystych, w artystycznych wymaganiach jest pobłażliwszą i pragnie posłuchać muzyki i śpiewu, wiedząc, że tam gdzie nie ma stałej opery, przy największych tylko usiłowaniach można wystawić taką np. *Halkę* w przyzwoity sposób. W mieście naszem, gdzie publiczność uczęszczająca do teatru ogranicza się do codziennych można powiedzieć gości, istnienie wielkiej opery, a nawet operetki o większych siłach, jest niemożebnem; Dyrekcya pragnąc uczynić zadość życzeniu publiczności, postarała się o kilku śpiewaków i chóry, umożebniających przedstawienie operetek Offenbacha, Suppego i Lecoqua. Z takiemi siłami odśpiewać *Halkę* i odśpiewać, gdyby nie chwilowa niedyspozycya p. Einszporna bardzo przyzwoicie, jest nie małą zasługą, jeśli zważymy, że przygotowanie takiego przedstawienia, wymaga w stosunkach naszego teatru wiele czasu i trudu.

Rola tytułowa przypadła p. Wierzbickiej, która występując od kilku miesięcy w mniejszych operetkach, dała tym razem poznać nową stronę swego talentu. Głos jej już z natury bardziej dramatyczny, nabiera w partyach poważniejszych, więcej siły i mocy, a chociaż posiada pewną surowość dźwięku i brak metody, wynagradza to jednak wyraźna deklamacya i głębokie przejęcie się dramatycznością roli. Najlepiej z całej partyi wypadła ostatnia scena aktu IV, korona całej opery, w której artystka okazała całą pełnię swego głosu i wiele precyzyi.

W roli Jontka ukazał się po raz pierwszy p. Einszporn, który występował dawniej w teatrze poznańskim a teraz został zaangażowanym na naszą scenę. P. Einszporna spotkała najzwyklejsza w największych nawet teatrach przygoda — chrypka i katar. To też przedstawienie wczorajsze nie mogło wypaść na jego korzyść, ale z tych pierwszych tonów, które p. Einszporn wziął w duecie aktu IIgo sądzić można, że ma on głos wcale przyjemny, który przy dalszem kształceniu się może zyskać na sile i wartości. Zdaniem naszem p. Einszporn będzie korzystnym nabytkiem dla naszej operetki, mniemamy bowiem, że nasza publiczność nie zwróci uwagi na chwilową niedyspozycyę, która nie powinna odbierać młodemu artyście odwagi do dalszej pracy. Partyę Janusza śpiewał p. Ignatowski, który dał dowód, że głos jego odpowiada może bardziej partyom barytonowym niż tenorowym.

Bardzo dobrym stolnikiem był p. Morozowicz, artysta inteligentny, umiejący każdą rolę wypracować starannie i przyzwoicie. P. Morozowicz posiada bas słaby, nieodpowiedni może do tak wielkiej opery jaką jest *Halka* ale pomimo tego partyę stolnika odśpiewał zupełnie zadowalniająco. Panna Płaczkowska śpiewała rolę Zofii, wcale dobrze, głos zyskał trochę na sile od czasu pierwszych jej na scenie naszej wystąpień.

Jako największą zasługę beneficyanta podnieść musimy chóry, które wypracowane bardzo starannie, stanowiły najpiękniej może wykonane numera z całej opery, zwłaszcza chór mięszany w akcie 3cim i polonez aktu 1go nie pozostawiały nic do życzenia. Przedstawienie urozmaicał polonez i mazur błękitny w 1 akcie, układu p. Ekera.

Sądząc z wczorajszego przepełnienia sali, możemy *Halce* rokować powodzenie u publiczności naszej, która patrząc na usiłowania i dobre chęci, nie zechce zapewne mierzyć siły naszej operetki, skalą wielkich teatrów zagranicznych. Jutro *Halka* będzie powtórzoną na benefis pani Wierzbickiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 22go i 23go lutego.

Wskutek niepogody i bardzo złej drogi dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nadzwyczaj mały, dlatego cen nie notowaliśmy. Dowieziono kilka partyj pszenicy i żyta na odstawę, które atoli na ceny targu żadnego wpływu nie wywarły.

Lubo dowóz zboża z granicy Kongresówki był bardzo mały, przecież z powodu przybycia morawskich kupców na dzisiejszy targ Kleparski pokup był znaczny, najwięcej zakupywano z spichrzów i na kolei. Ceny w ogóle podniosły się.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·25 do 11·75 złr., czerwoną od 10·50 do 12 25, białą od 11·— do 12·50; żyto piękne polskie za 100 kilogra. od 9·40 do 10·—; żyto podolskie za 100 kilogr. od 8·75 do 9·50; jęczmień dla brow. za 100 kilogra. od 8·20 do 8 60; na paszę za 100 kilogr. od 7·60 do 8·—; owies za 100 kilogram. od 7·90 do 8·50; groch od 8·— do 10·50; fasolę od 8·50 do 11·—; tatarkę od 6·25 do 7·—; wykę od 6·50 do 7·—; rzepak od 18·— do 18·50.

Lwów 20 lutego.

14-te ogólne Zgromadzenie Delegatów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Do Lwowa obecnie zjechali się delegaci galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na zgromadzenie doroczne, które dziś pierwsze odbyło posiedzenie pierwotnie pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Oktawa Pietruskiego, następnie pod przewodnictwem prezesa Dyrekcyi hr. Kaź. Krasickiego i w obecności komisarza rządowego Prokuratora skarbu Dra Podlewskiego.

Po sprawdzeniu 62 nowych wyborów, które w r. z. się odbyły i unieważnieniu jednego (z okręgu Bohorodczany-Nadwórna) prezes odczytał sprawozdanie z czynności Dyrekcyi, z którego ważniejsze daty przytaczam.

Z końcem r. 1875 było wydanych 5 % pożyczek hipotecznych na podstawie iloczynu podatkowego na 453 hipotekach w kwocie 8,854,600 złr., na podstawie zaś oszacowania na 264 hipotekach w kwocie 11,798,200 złr. W r. 1876 wydano na podstawie iloczynu podatkowego 33 pożyczek w kwocie 492,800 złr. na podstawie oszacowania 74 pożyczek w kwocie 3,925,700 złr. Razem tedy istnieje 824 pożyczek na hipoteki w przestrzeni 1,039,824 morgów, wartości 67,367,312 złr., w wysokości 25,071,300 złr. Stan wierzytelności pożyczkowych wynosił z końcem 1876 r. 21,771,800 złr. Od zawiązania Towarzystwa wydano pożyczek ogółem 48,488,055 złr. i tyleż było w obiegu listów zastawnych. Od r. 1843 aż do końca 1876 wypowiedziano ogółem 264 kapitałów i wystawiono 152 majątków na przedaż a przedano rzeczywiście tylko 20 majątków. Obrót w listach zastawnych wynosił z r. 1876 złr. 3,586,265 w gotówce 3,036,986 złr. W dalszym toku sprawozdania Dyrekcya opowiada dzieje zatargów swych z władzami skarbowemi, które ostatecznie na niekorzyść Towarzystwa rozstrzygnięte zostały. W r. z. zapłacono skarbowi tytułem podatków i ekwiwalentów 31,932 złr. Z nadwyżki dochodów rocznych nad wydatkami pobrał skarb 57 3 procent, Towarzystwu zaś pozostało 42·7 procent. Również z giełdową Izbą wiedeńską Dyrekcya toczyła spory o giełdowy dodatek, żądany w kwocie 2535 złr. 79 ct. Dyrekcya z uwagi, że listy zastawne mają przeważnie odbyt w Galicyi, a z giełdy wiedeńskiej żadnego prawie niema pożytku, zrobiła przedstawienie do Izby giełdowej, która zamiast odpowiedzi wykreśliła listy z cennika giełdowego. Dyrekcya nie była przygotowaną na tak bezwzględne postępowanie, mając jeszcze od cesarza Ferdynanda nadane prawo notowania papierów swych na giełdzie, które było bezwarunkowem. W skutek zaniechania notowania listów na giełdzie Bank narodowy przestał lombardować listy. Celem uchylenia szkodliwych skutków wykreślenia musiało się Towarzystwo udawać do ministerstwa, które dopiero 16 października 1876 r. udzieliło przychylną odpowiedź.

Na wniosek p. Abrahamowicza jako przewodniczącego komisyi rewizyjnej udzielono Dyrekcyi absolutoryum za r. 1876, wyznaczono 1500 złr. na zapomogi urzędników, a w końcu wyrażono podziękowanie Dyrekcyi za staranne i oględne prowadzenie interesów. Sprawę polepszenia płac prezesa i dyrektorów odroczono do następnego posiedzenia, syndykowi zaś Towarzystwa Drowi Gnoińskiemu podwyższono płacę z 1700 złr. na 2000 złr.

Wiedeń 22 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3194, zabitych wieprzów 725, jagniąt 1248, żywych owiec 665, żywej nierogacizny 855 sztuk.

Cielęta płacono od 34 złr. do 52 złr., zabite wieprze od 48 do 58 złr., jagnięta za parę płacono od 5 do 13 złr.; żywe owce od 40 do 45 złr.; żywą nierogaciznę od 35 do 50 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go lutego.

HOTEL KRAKOWSKI: Z. Janiszewski z Galicyi, Wł. Dębski z Warszawy, M. Arendt z Poznania, Stanisław Michniewski, W. Ibiański i L. Oraczewski z Galicyi. S. Kudelka z Dublan, St. Turski z N. Sącza, St. Chrząszczowski ze Słotwiny, Jerzy Schwab z Tuchowa, M. Willig z Wiednia, J. Sumowski z Wołynia, Wł. Wawrausch z Rzeszowa, Jan Bieliński z Tarnowa, St. Jagielski z Olszowy, Jan Waszkowski z Szczucina, A. Sanocki z Wołynia, Kon. Kiniewicz z Opawy, K. Ciszewski z Kongresówki, J. Białkowski z Berna, L. Ciposz z Klagenfurtu, A. Wollmann ze Lwowa, Wł. Krajewski z Wrocławia, Zygmunt Małachowski z Wołynia, J. Kwiatkowski z Będziny, X. Jan Wolff z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 22 lutego. Cesarz zagaił dziś parlament następującą mową tronową:

Szanowni Panowie!

Rozpoczynając trzeci okres prawodawczy, witam Was w imieniu rządów związkowych.

Skład parlamentu, który wyszedł z nowych wyborów, pozwala mi spodziewać się, że i w tym okresie, podobnie jak w obu poprzednich, powiedzie się załatwić dla dobra narodu ważne zadania postawione parlamentowi, za porozumieniem się rządów związkowych z reprezentacyą ludu.

Przedewszystkiem żądanem będzie od Was zajęcie się obradami i uchwaleniem budżetu na r. 1877/78. Co się tyczy zaspokojenia potrzeb nie pokrytych własnemi dochodami, Cesarstwo ma naprzód przyznane sobie w art. 70 konstytucyi prawo rozłożenia opłat matrykularnych. Zadaniem Waszem będzie, wespół z rządami związkowemi wziąść pod rozwagę, czy i jakie kroki poczynić należy, aby przez otwarcie innych źródeł dochodowych zniżyć zbyt wygórowane opłaty matrykularne.

Roboty przygotowawcze do rokowań z Austro-Węgrami względem odnowienia traktatu handlowego, o tyle posunięte zostały za udziałem rządów pruskiego, bawarskiego i saskiego, że układy z Austro-Węgrami wkrótce dadzą się rozpocząć. Zakończenie tych rokowań stanowi wstępny warunek reform naszego systemu cłowego i podatkowego, nad któremi rządy związkowe przystąpią niebawem do narad.

Projekta ustaw dawniej już przedłożone o urządzeniu i atrybucyach Izby obrachunkowej i o zarządzie dochodami i wydatkami Cesarstwa, dojdą Was ponownie. Niewątpliwie podzielacie życzenie dania prawnych podstaw i samoistnego trybu prowadzenia budżetu Cesarstwa, tudzież urządzenia i kontroli rachunkowości. Słusznie przeto oczekiwać można, że tym razem przyjdzie do zgody nad pomienionemi projektami ustaw.

Niezałatwiony również zeszłej sesyi projekt ustawy o śledztwie w przypadkach morskich, będzie Wam na nowo przedłożony.

Ustawy sądownicze uchwalone w ostatniej sesyi, mają w myśl przepisów w nich zawartych wejść w życie d. 1 października 1879. Aby dotrzymać tego terminu, potrzeba rozstrzygnąć jak najspieszniej co do miejsca urzędowania najwyższego trybunału Cesarstwa. Odnośny projekt ustawy będzie Wam przedłożony.

W sferach przemysłu ojczystego dały się słyszeć skargi na brak wspólnych ustaw co do opieki wynalazków rękodzielniczych. Aby temu brakowi zapobiedz, wypracowany został po wysłuchaniu zdania biegłych, projekt ustawy o patentach, który Was dojdzie i stanowić będzie jeden z głównych przedmiotów Waszych obrad.

Niestety, położenie przygnębione, w jakie ostatniemi laty popadł handel i przemysł, trwa dotąd jeszcze tak u nas, jak i w innych krajach. Nieustanne badania rządów związkowych co do środków zaradzenia temu, nie wlały we mnie przekonania, aby wewnętrzne stosunki cesarstwa Niemieckiego miały istotny udział w przyczynach tego złego, które we wszystkich innych krajach równocześnie czuć się daje; żadanie zapobieżenia chwilowemu i miejscowemu brakowi zatrudnienia sił roboczych, obchodzi bliżej poszczególne kraje niż Cesarstwo. O ile brak zaufania w przyszłe bezpieczeństwo stosunków prawnych w obrębie Niemiec może stać na przeszkodzie ożywieniu napowrót handlu, uznacie wraz ze mną podobne obawy za bezzasadne. Organizacya Cesarstwa i zdrowy zmysł ludu niemieckiego stanowią silne przedmurze od niebezpieczeństw, jakieby mogły anarchiczne zabiegi zgotować dla bezpieczeństwa i regularnego rozwoju naszych stosunków prawnych.

Niebezpieczeństwa zewnętrzne, jakieby mogły jeszcze wyniknąć z nierozwiązanej kryzys wschodniej, mniej zagrażają Niemcom, niż innym krajom. Polityka moja pozostała niezachwianie wierną zasadom, jakich się trzymała od początku zawikłań wschodnich. Konferencyi w Konstantynopolu nie powiodło się na nieszczęście, skłonić Porty do przyznania ustępstw, których mocarstwa europejskie sądziły mieć prawo żądać dla dobra ludzkości i zapewnienia pokoju na przyszłość. Układy konferencyjne miały jednak taki rezultat, że mocarstwa chrześciańskie doszły między sobą pod względem rozmiarów rękojmij od Porty żądać się mających, do zgody, która przed konferencyą nie znalazła przynajmniej jeszcze wyrazu powszechnie uznanego. Zyskano przeto stałą podstawę zaufania, że pokój utrzymanym będzie między mocarstwami i wtedy nawet, jeśliby nie miała sprawdzić się nadzieja, iż Porta z własnego postanowienia wprowadzi w wykonanie reformy tyczące się traktowania jej chrześciańskich poddanych, co konferencya uznała za potrzebę Europy. Jeśliby miały pozostać niespełnionemi te oczekiwania, które się wiążą z obietnicami Porty i z rozpoczęciem układów pokojowych z Serbią i Czarnogórą, rząd mój jak dotąd, tak i nadal starać się będzie w kwestyi, w której interesa niemieckie nie przepisują mu wyraźnej linii zachowania się, użyć wpływu swego dla opieki nad chrześcianami w Turcyi i dla strzeżenia pokoju europejskiego, osobliwie zaś dla utrzymania i utrwalenia swoich własnych dobrych stosunków z rządami sprzymierzonemi i przyjacielskiemi. W tem dziele pokojowem liczę z zaufaniem na błogosławieństwo Boże.

Bruksella 22 lutego. *Nord* zwraca uwagę co do znanej noty rumuńskiej do Porty z 10 stycznia, w której proszono Portę, aby pisemną deklaracyą zapewniła, iż Rumunia nie będzie należała do prowincyj objętych konstytucyą turecką, że Porta dotychczas na notę tę nie odpowiedziała.

Konstantynopol 21 lutego. Porta rozesłała do swoich posłów za granicą depeszę, w której urzędownie naznacza, że wszystkie pogłoski o mającej zajść zmianie w wezyracie są mylne i bezzasadne.

Waszyngton 21 lutego. Senat odrzucił protestacye zaniesione przeciw głosom wyborczym kraju Nevada. Komisya finansowa senatu wniosła wypuszczenie w obieg nowych obligacyj na 4 %. Wniosek ten zgadza się po części z propozycyami prezydenta Granta, zamieszczonemi w jego orędziu do kongresu d. 3 lutego.

Jest to nowością nawet w najbardziej parlamentarnym systemie, aby gabinet niestawiając nic samodzielnie, żądał instrukcyi, a raczej *mandat impératif* w sprawie zewnętrznej, bo taką dla Przedlitawii jest ugoda austro-węgierska. Precedens ten nie minie bez szkodliwego wpływu na stanowisko gabinetu i jego niezawisłość. Nie pominięto wszakże Polaków i stronnictwa prawa. Korespondent nasz △ podaje pobudki, jakie skłoniły Koło polskie do odmówienia odpowiedzi. I znów Polakom przypadło przypomnieć rządowi i stronnictwu wirnokonstytucyjnemu prawidła postępowania prawdziwie parlamentarnego. Odmowa odpowiedzi na pytanie oderwane, tyczące jednego tylko szczegółu, a postawione na ostrzu noża, ma jeszcze tę dobrą stronę, że zostawia delegacyi polskiej zupełną swobodę działania, kiedy cały akt ugody zostanie poddany potwierdzeniu Rady państwa. Kiedy kluby lewicy będą musiały w konsekwencyi swej afirmatywnej odpowiedzi uśmierzyć nieco opozycyjne zamiary, Polacy i stronnictwo prawa będą mogli z zupełną swobodą, bez uprzedzeń, *sine ira et studio* wypowiedzieć to, co wzgląd na dobro kraju i interes monarchii wskaże.

Uśmierzyła się nader polemiczna walka i wstrzymane chwilowo zostały napady dzienników niemieckich na Francyę. Zdaje się, że były one tylko następstwem systemu intymidacyi, jaki gabinet berliński od ostatniej wojny zastosowywał wobec Francyi, ilekroć jakiekolwiek dążenie niepodległej polityki się objawiło. Postrach drugiej kampanii i nowego rozbioru został użyty, aby dowieść Francyi zbyt ufającej w opiekę Rosyi, że Rosya zajęta na Wschodzie niewstrzymałaby teraz jak to uczyniła przed rokiem nowej wyprawy na Francyę. Chodziło także o zachwianie ks. Decazes. Uspokajające musiały nadejść z Berlina instrukcye do ambasady niemieckiej w Paryżu, skoro ks. Hohenlohe uznał za właściwe zgromadzić w swoim salonie wszystkie znakomitości polityczne, zacząwszy od prezydenta rzeczypospolitej marszałka Mac-Mahona, aż nawet do książąt orleańskich, o których knowaniach tak szeroko rozpisywały się dzienniki pruskie.

Ustęp mowy tronowej przy otwarciu wczoraj parlamentu niemieckiego odnoszący się do sprawy wschodniej, jest dziś najważniejszym faktem w sprawie tej, bo go napisał ks. Bismark, a wypowiedział cesarz Wilhelm. Brzmi on nader pokojowo i zgodnie z wczorajszemi wiadomościami, które może były tylko jego zapowiedzią. Przecież jest w tej mowie zdanie, które przypuszcza wymuszenie ustępstw i reform od Turcyi przez Rosyę, bez zakłócenia pokoju między innemi mocarstwami. To też dzisiaj, pomimo pokojowego wiatru, który wiał wczoraj, telegrafują do *Polit. Corresp.* z Jass, że według obiegających tam wiadomości, w rosyjskim konsulacie naznaczają 10 lutego dawnego stylu, a 28 nowego, jako dzień przekroczenia armii rosyjskiej przez Prut. Z innych stron, a mianowicie przez dzienniki peszteńskie, dochodzą podobne wiadomości. To pewna, że uzbrojenia rosyjskie trwają wciąż, a zbyt lekkomyślnie rozsiewane przez niektóre organa, a szczególnie przez dzienniki lwowskie wieści, o niesłychanej słabości armii rosyjskiej, winny być z wielką przyjmowane ostrożnością. Turcya sama i jej mężowie stanu wiedzą, że nie sprostają siłom wojskowym rosyjskim, aczkolwiek te trudne przed sobą będą miały zadanie ze względu na położenie jeograficzne kraju, w którym działać mają za czepnie; i dzisiaj stan dróg około Kiszeniewa jest największą przeszkodą natychmiastowej akcyi wojskowej; przytem zapewne rząd rosyjski chce dokończyć swoich uzbrojeń; wszelkie zatem pogłoski o słabości i niegotowości armii wyrachowane być mogą na zyskanie na czasie i uśpienie czujności. Z tych samych powodów pojawiać się zaczyna zdanie, iż w Petersburgu nie są może tak bardzo niezadowoleniu z opóźnienia się odpowiedzi na ostatnią notę ks. Gorczakowa. Przytem przecież wciąż kładą jeszcze nacisk na usiłowania mocarstw w duchu wczoraj wspomnianych planów lorda Derby, ułatwienia Rosyi wycofania się i skłonienia jej do zaniechania odosobnionej akcyi, skoro o żadnem wspólnem działaniu nie ma już mowy. Twierdzą, że jenerał Ignatiew nawet nie życzy sobie wybuchu wojny i jest zdania, że armija południowa stojąca w Kiszeniewie wystarczy, aby zni szczyć w krótkim czasie finansowo Turcyę. Pojawiają się znowu pogłoski o nowem odezwaniu się ks. Gorczakowa przed odebraniem odpowiedzi na ostatnią jego notę.

Journal de St. Petersbourg potępia podejrzenia rzucane przez prasę rosyjską na gabinet berliński i twierdzi, że właśnie dla łatwiejszego rozwiązania zawikłań wschodnich nie należy zniechęcać tego gabinetu w jego działaniu; jedyny bowiem zarzut jaki możnaby mu uczynić jest, iż z niedość wielką wytrwałością postępuje. W Berlinie zaś tłumaczą dziś nieogłoszenie rozmów ks. Bismarka z lordem Salisbury tem, iż odnosiły się one do postawy gabinetu wersalskiego, która dotąd niechętnie jest widziana przez ks. Bismarka. Zauważymy, że jeżeli była mowa o Francyi, to niepodobna, aby jednocześnie nie było i mowy o Rosyi.

Z Jass donoszą do *Polit. Corr.*, że rumuński minister wojny wysłał silne oddziały wojska do Maracesty i Barbosz, jako punktów zetknięcia się linij kolei żelaznych, które należy zasłonić, gdyż w razie rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, Turcy niezawodnieby je zajęli.

Z Tyflisu donoszą do *Polit. Corresp.* o nowym sprzymierzeńcu Rosyi; ma nim być szach Perski, który zobowiązał się wystawić na granicy tureckiej i przeciw Porcie korpus trzydziesto tysięczny.

Wieści o układach w Stambule z księstwami są wciąż pomyślne, lecz żadnych nowych nie przynoszą faktów. My zaś odbieramy z Neapolu ze źródła wiarogodnego zajmujące następujące szczegóły: „Midat basza przybył tu 16 b. m. z Brindisi; aczkolwiek w niełasce, ma on jeszcze wielki wpływ w Stambule i zachował ze stolicą bezpośrednie związki. Temu kilka dni, kiedy jeszcze bawił w Brindisi parowiec przybyły wprost i umyślnie ze Stambułu, przywiózł mu depesze i raporta. W świecie muzułmańskim panuje wielka niepewność a nawet przerażenie, z powodu ciągłych zmian w sferach rządowych: osób, wyobrażeń i polityki; rozstraja to ten świat w wysokim stopniu“.

Fremdenblatt, jakby półurzędownie zaprzecza dziś autentyczności listu Midata do Sułtana, który z zastrzeżeniem powtórzyliśmy wczoraj.

Presse tłomaczy pogłoski pojawiające się o mobilizacyi armii austryackiej w ten sposób, iż polecono dla próby wszystkim władzom cywilnym i wojskowym przeprowadzić ją na papierze do końca lutego. Przy tej próbie przecież, żaden obywatel nie będzie oderwanym od zwykłych swoich zatrudnień. O ile wiemy, rozporządzenie to u nas już jest w znacznej części przeprowadzone od kilku miesięcy.

Król Krystyan szwedzki wyjechał do Chrystyanii, aby tam mową tronową zagaić sejm norwegski.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 23 lutego. Z wczorajszego zgromadzenia stronnictwa wiernokonstytucyjnego donosi *Reichsraths-Corresp.*, że minister skarbu oświadczył, iż Bank wprawdzie nie życzy sobie mianowania wicegubernatorów i *honoris causa* broni się przeciw temu, atoli jest to kwestya, o którą nie rozbije się wszystko, jeśli innym kwestyom organizacyjnym i stanowisku Banku zadośćuczynionem zostanie. Minister-prezydent oświadczył, iż gubernator Banku uznał wobec niego bez ogródki, że rząd energicznie bronił stanowiska Banku, zresztą on sam także może potwierdzić, że sekretarz jeneralny Banku wprawdzie uznawał mianowanie wicegubernatorów za rzecz niebezpieczną, oświadczył jednak, że Bank przyjmie to, co oba rządy między sobą umówią, gdyż jest to kwestya polityczna. Przewodniczący różnych klubów zgodzili się odbyć następne posiedzenie stronnictwa wiernokonstytucyjnego w sobotę przed południem. Klub lewicy uchwalił znakomitą większością rezolucyę wniesioną przez Herbsta, tej treści, że stronnictwo wiernokonstytucyjne, zastrzegając sobie zupełną wolność co do wszystkich innych przepisów ugody, zgadza się z organizacyą Rady centralnej Banku, według projektu przedłożonego w pytaniu rządu. Klub postępowy poweźmie dopiero uchwałę na osobnem posiedzeniu.

Wiedeń 23 lutego (*pryw.*) Wczorajsza narada całego stronnictwa wiernokonstytucyjnego rozeszła się bez rezultatu. Wieczorem odbyły się posiedzenia klubów. Klub postępowy miał podobno odpowiedzieć przecząco na postawione przez rząd pytanie. Klub lewicy znakomitą większością przyjął wniosek Herbsta, aby zastrzedz sobie wolność co do innych punktów, odpowiedzieć zaś twierdząco na pytanie co do Rady centralnej. Prywatna depesza z Pesztu do *Presse* potwierdza doniesienie *Polit. Corr.* co do prawdopodobnie bliskiej akcyi Rosyi przeciw Turcyi.

Londyn 23 lutego. W Izbie niższej Bourke odpowiadając Ryclandowi rzekł, iż otrzymał depeszę z Konstantynopola, która nazywa zmyśloną wiadomość *Timesa* o mianowaniu Szefketa baszy komendantem korpusu. Opozycya zgadza się na odroczenie obrad do piątku. W Izbie wyższej odpowiedział Beaconsfield Rosebergowi, iż będzie mógł wkrótce pomnożyć liczbę konsulatów w Turcyi. Derby odpowiadając na zapytanie księcia Argyll postawione na posiedzeniu wtorkowem co do depeszy dziękczynnej w. wezyra z 24 grudnia, oświadczył, że depesza wyrażała podziękowanie za objawione Porcie życzenia z powodu zamianowania Midata w. wezyrem.

Konstantynopol 22go lutego. Dziś odbyła się nadzwyczajna Rada ministrów. Druga konferencya delegatów serbskich u Savfeta baszy trwała blisko trzy godziny; zgoda prawie osiągnięta; następna konferencya w sobotę. Zapewniają, że opóźnione przybycie delegatów czarnogórskich nie pociągnie za sobą formalnego przedłużenia rozejmu, atoli w skutek wzajemnego porozumienia wydano z obu stron rozkazy, aby się wojsko trzymało na stanowisku obronnem.

Kursa. Wiedeń 23go lutego, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 62·55 — Renta srebrna 67·50. — Losy z r. 1860 109·25. Akcye Banku Narod. 836.— Akcye kredytowe 149·— — Londyn 124·15 — Srebro 113·10 — Napoleony 9·92½ — Lombardy 77·50 — Losy z r. 1864 135·— — Akcye kolei Karola Ludwika 209·75 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 114·50 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 91·50 — Akcye kolei węg. wschod. [—·— Anglo Bank 71·— Obligacye indemn. galicyjskie 84·20 — Losy premiowe węgierskie 71·75 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 84·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 113·25. — Listy zastaw. hipoteczn. 87·20 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 60·95 — Ruble 154·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 23 Lutego.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 53 1/4	1 54 1/2
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 75	1 85
Mark niemiecki „ 1 „	0 60	0 61 1/4
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 84	5 96
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 84	5 96
Napoleondor „ „ 1 „	9 80	10 00
Półimperyał „ „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	113 50	115 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	112 50	114 —
Listy zastawne i obligi: (we Lwowie; za 100 zł. wa.; Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.)		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	88 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 75	85 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	76 25	78 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 50	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	86 50	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	90 —	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	98 50
Priority banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	95 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	96 50
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 50	91 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	79 50	81 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	209 —	212 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	114 —	117 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa	— —	21 —
Wiedeń 22go Lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 80	63 —
5 „ „ „ „ srebr.	67 85	68 —
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 75	74 25
„ „ „ galicyjskie	84 20	84 70
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	71 40	71 80
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 50	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 50	96 65
4 „ galicyjskie	76 50	77 —
5 „ „	84 —	84 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 30	91 80
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	96 75	98 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 25	105 75
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	144 —	144 50
6 „ Banku gal. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	283 —	285 —
„ „ „ 1854	105 75	106 50
„ „ „ 1860	110 30	110 60
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	118 —	118 50
Losy pożyczki z r. 1864	135 50	136 —
„ prem. pożyczki węg.	71 50	72 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 —	162 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 25
„ księcia Salm	37 50	38 50
„ „ Palffy	28 —	28 25
„ „ Klary	30 50	31 —
„ hr. St. Genois	18 50	19 —
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	23 50	24 —
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	16 80	17 10
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	834 —	837 —
Zakładu kredytowego	150 10	150 30
Żeglugi parow. na Dunaju	344 —	346 —
Kolei północ. Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a.	238 50	239 —
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ Południowej	77 50	77 75
„ Galicyjskiej	210 25	210 75
„ Czerniowieckiej	115 —	115 25
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	92 —	92 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	104 50	105 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	95 50	96 —
„ Koszycko-Bogumił.	85 —	85 50
„ Siedmiogrodzkiej	81 50	82 50
„ Cisańskiej	161 —	162 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	112 50	113 —
„ Franciszka Józefa	118 —	118 25
Banku anglo-austryackiego	72 80	73 —
Zakładu kredytowego węg.	120 —	120 25
Banku franko-austryackiego	9 —	9 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 50	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	67 —	67 25
„ państwowej 500 fr.	155 50	155 75
„ Emisya z r. 1867	146 75	147 25
„ południowej 500 fr.	113 50	114 —
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebr. 5%	105 60	105 80
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	101 50	101 75
Emisya II.	98 40	98 70
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 80	78 20
Emissya z r. 1867	77 60	77 80
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 75	60 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 50	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel po 300 złr.	87 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 90	5 92
„ dukat na wagę	5 92	5 94

	płacą	żądają
Napoleondory	09 89	09 90
Suweryny angielskie	12 40	12 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 10	113 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 75	60 85
Rubel pap.	1 63 1/2	1 54
Lwów 22 lutego.		
Dukat holenderski	5 79	5 91
„ cesarski	5 83	5 95
Półimperyał rosyjski	10 00	10 30
Rubel srebrny rosyjski	1 72	1 82
„ papierowy	1 53	1 55
Marki 100	60 25	61 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 80	84 70
„ „ „ „ „ 4 „	76 80	77 80
„ „ Banku hipotecz.	87 25	88 —
Obligi indemn. bez kupon.	84 —	85 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	209 25	211 25
„ „ Lwow.-Czern.	114 50	116 50
„ banku hipot. gal.	212 —	215 —

Warszawa 21 lutego.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	96 15	— —
„ „ 2ej seryi	96 15	— —
kupon	065 5/9	— —
„ „ nowe	90 45	90 65
kupon	081 11/18	— —
„ likwidacyjne	80 35	80 65
kupon	088 8/9	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	190 —	— —
„ „ „ 1866 „	190 —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny redaktor Józef Łakociński.